Nr. 322. Kraków, Piątek 2 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Parlament włoski i Giolitti.

Rzym 29 listopada.

Parlament włoski został otwarty przemówieniem królewskiem, w którem rząd obecny wyłuszczył program działalności. Prasa włoska osądza rozmaicie treść przemówienia; gdy dzienniki konserwatywne wyrażają się z przekąsem prasa demokratyczna oddaje mu pochwały bezwzględne. Król włoski, sankcjonując program, odważył się na krok bardzo sta nowczy. Program jest bowiem demokratycznym i liberalnym w całem znaczeniu słów, co uznają ze zadowoleniem demokratyczna *Tribuna* i półnarodowy *Popolo Romano.*

Oba to dzienniki uchodziły do niedawna za organa partji skłaniającej się ku republikanizmowi! Pozyskanie ich dla rządu stanowi w dziejach Włoch moment ważny, posługiwanie się nimi wyłączne jest atoli pewnem ryzykiem, gdyż tym sposobem partja konserwatywna została zrażoną.

Wynik wyborów we Włoszech, aczkolwiek wypadł na korzyść rządu obecnego, nie decyduje ostatecznie o zwycięztwie rzeczywistem tej lub owej partji, tych lub innych poglądów, ani jest on dokumentem, świadczącym o zmianie trwałej przekonań narodu.

Stronnictwo, które Giolitti utworzył, nie ma podstaw realnych, jest ono stronnictwem, które byt swój zawdzięcza presji prefektur i innych organów rządowych na wyborców. Na stronnictwie takiem opierać się rząd długo nie może, tem bardziej więc monarcha powinien był zachować w postawie wobec stronnictwa ostrożność. Tymczasem mowa królewska świadczy, iż król dał się opanować Giolitti'emu zupełnie, iż w swej po wolności dlań zaszedł był tak daleko, że naraził się nawet na niechęć uzasadnioną konserwatystów.

Z tą niechęcią prasa konserwatywna nie tai się już wcale Pisma poważne, jak *Opinione, Perseveranza,* codzienne *Esercito italiano* i *Fanfulla* wyrażają się o mowie z przekąsem

Fanfulla, której pietyzm dla króla nie miał granic, pisze o mowie królewskiej, iż rzadko spotkać się można z elukubracją, tak mało powiadającą i bezmyślną, jaką była mowa tronowa.

Dzienniki katolickie, jak *Osservatore Romano, Moniteur de Rom* utrzymują, iż mowa nie zawiera nic nowego i uwagi godnego.

Tylko prasa demokratyczna ją chwali. *Diritto* stwierdza, iż dawno już nie oklaskiwano z takim zapałem przemówienia królewskiego. *Tribuna* i *Popolo Romano,* jako organa rządowe chwalą ją bezwzględnie.

Giolitti swojem postępowaniem zdradza się wciąż z brakiem zaufania w stałość konstelacji parlamentarnej, jaka się wytworzyła. Główmem więc jego staraniem pozyskiwanie ludzi wpływowych, co się dzieje oczywiście kosztem jego znaczenia osobistego. Próbą pozyskania sobie Zanardelli'ego i jego stronnictwa był wybór tegoż polityka prezydentem izby.

Głosowało na Zanardelli'ego 276 posłów, kartek białych było 160. Większość głosów składała się z niepewnych przyjaciół rządu, jako to Zanardellistów; trzydziestu i pięciu, zwolenników Crispi'ego; dwudziestu i pięciu, lewego centrum (piemontczyków): 50 itd.

Oprócz wyżej wymienionych partyj składa się parlament włoski z 50 deputowanych prawicy, 50 centrum prawego, 11 radykałów republikańskich, 45 radykałów umiarkowanych i 222 deputowanych lewicy. partji rządowej.

Rząd obecny bez poparcia ze strony radykałów umiarkowanych nie mógłby się ostać. A o postawie ich wobec rządu krążą już dzisiaj pogłoski niepokojące i to z powodu, iż na ostatniem zebraniu rządowej „maggioranzy“ (większości) ich nie było. Radykali oświadczyli, że chcą zachować swą samoistność i z żadnem stronnictwem na razie nie pójdą.

Gazzetta di Venezia, utrzymująca stosunki z centrum lewem umieściła niedawno artykuł, w którym Gioletti'ego ostrzega, że ze strony tychże posłów mogą go spotkać niespodzianki.

Crispi w swym organie *Riforma,* usprawiedliwiając głosowanie za Zanardellim, pisze, że stronnictwo już nie myśli zrywać z rządem Giolitti'ego na razie, że wierne dawniejszej decyzji postanowiło czekać na „politykę faktów“. Obecnie nie mając nic przeciw programowi rządowemu zachowuje się neutralnie.

Część dzienników włoskich pomiędzy nimi *Corriere della Sera* poświęca mowie królewskiej cały szereg artykułów. Dziennik neapolitański w wywodach swych przychodzi do przekonania, iż w mowie lekko zaznaczono możliwość wystąpienia Włoch z trójprzymierza. W pewnym związku stoi tu kolportowany przez włoskie dzienniki tryesteńskie: *Piccolo della Sera, Cittadina* i *l'Indespendente* wiadomość, jakoby kanclerz rzeszy niemieckiej Caprivi miał w krótkim czasie wystąpić z odnośnemi oświadczeniami Wiadomość ta zresztą nie znajduje nigdzie potwierdzenia ani też nawet usprawiedliwienia.

Dzienniki włoskie podają zestawienie liczby posłów według ich zajęć codziennych. Owóż w obecnym parlamencie włoskim zasiada: 200 adwokatów, 52 nauczycieli, 28 fabrykantów i bankierów, 29 rolników. 12 dziennikarzy, 24 lekarzy. Pomiędzy posłami jest 12 książąt i hrabiów, 137 szlachty, 2 protestantów i 7 żydów. *igi.*

Proces Ahlwardt'a.

W dniu 29 listopada **rektor Ahlwardt,** odsiadujący obecnie karę więzienia w **Ploetzensee,** stanął znów w Berlinie przed sądem. Nieprzesądzając wyroku, musimy jednak skonstatować, iż kilka dni temu, w okręgu wyborczym Arnswalde-Friedeberg, otrzymał podsądny 6901 głosów i że ma wszelkie szanse przejścia do parlamentu Rzeszy przy wyborach uzupełniających.

Sala posiedzeń sądu była przepełniona rozciekawioną publicznością Oskarżenie zarzuca Ahlwardtowi oszczerstwo, którego miał się on dopuścić względem dyrektorów fabryki broni p. F. **Loewe,** Izydorowi **Loewe** i podpułkow. pozasłuż. A. D **Kuehne,** następnie przeciw rusznikarzom **Kirschowi, Klettowi, Löhnerowi** i **Golzowi.** Oskarżał on ich w broszurze wydanej w kwietniu b. r. o zdradę stanu, ponieważ fabrykowali złe karabiny i w celu ubezwładnienia Niemiec takowe zarządowi wojskowemu sprzedawali Mieli się oni przytem dopuszczać wielorakich oszustw i przekupstwa w celu skłonienia na swą stronę organów rządowych, którym była powierzoną rewizja dostarczanej broni. Dochodzenia zarządowe przeciw wyżej wymienionym osobom, wykazały ich niewinność. Przebieg tej sprawy znany jest dotąd naszym czytelnikom ze wzmianek, które swojego czasu w tej sprawie umieszczaliśmy.

Rozprawa, do której powołano 62 świadków, zaczęła się od tego, że obrońca podsądnego adw. **Flertwig** stawia wniosek odroczenia tejże z powodu, że jego klijent wniósł do sądu krajowego II w Berlinie skargę przeciw podpułkow Kuehne, z prośbą o wytoczenie przeciw niemu śledztwa, w kierunku zbrodni oszustwa, na podstawie §. 191 ustawy sądow. należy więc czekać na wynik tej skargi. Po kilkakrotnych przemówieniach tak prokuratora jak obrońcy, wniosek ostatniego został przez trybunał odrzuconym.

Następnie rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Jako pierwszy świadek przesłuchanym zostaje inspektor więzienia w Ploetzensee **Schmidt,** który był obecnym przy wizycie, jaką Ahlwardtowi złożył niejaki **Saling,** red. *Klein. Journal,* wydając się przed nim jako niejaki **Fraenkel,** brat red. *Staatsbürger,* a to w celu wyciągnięcia z niego zeznań co do zamiarów, jakie posiada w razie wyboru do parlamentu. Ahlwardt miał się przed nim wyrazić, iż w danym razie będzie chciał sprawę do lutego przeciągnąć, aby później módz korzystać z prawa nietykalności poselskiej. Wiadomość tę następnie pomieszczono w *Klein. Journal* z literami R S. Następnie odczytanie inkryminowanych broszur zajęło blisko godzinę czasu. Z kolei zjawił się świadek Ryszard **Saling,** red. *Klein. Journal* i zeznaje, iż to on rzeczywiście odwiedził Ahlwardta w Ploetzensee, zaprzecza jednak, jakoby wyłudził podstępnie od niego jego zamiary co do przyszłego postępowania, czemu jednak zaprzecza stanowczo insp. Schmidt, twierdząc, iż świadek najwyraźniej przyrzekł Ahlwardtowi, iż nic z ich rozmowy nie dostanie się do prasy.

Na tem posiedzenie przerwano o godzinie 4 i $^1/_2$.

Kwestja żydowska
ze stanowiska etyki.

Leży przed nami bardzo ciekawa książka, wyszła pod powyższym tytułem. Autor jej L. Caro, żyd, jak to sam zaznacza, wystąpił przed niedawnymi czasy z artykułami, drukowanymi w „Grenzboten“, w których poruszył sprawę żydowską. Prace te zwróciły uwagę w znacznej części prasy niemieckiej, lecz co najciekawsze, że kiedy w ogóle wszyscy przyznawali autorowi konsekwentny sposób zapatrywań i bystrość w rozumowaniu, tylko dwa pisma powstały przeciw niemu, jedno antysemickie, drugie ultra żydowskie. Pierwsze zarzucało mu, że jest stronniczym i, jako żyd, popiera swych współwyznawców, drugie oburzyło się, jak może żyd napadać na żydów w sposób przynoszący im wszystkim ujmę, jak śmie niesolidaryzować się z ich celami i dążeniami. W przedmowie do obecnej pracy wyraźnie mówi autor: „Jestem żydem, szanuję moją wiarę, ale jako człowiek uczciwy nie solidaryzuję się z lichwiarzami i spekulantami! Takim należy wypowiedzieć wojnę, zwalczać ich, bo oni to swem postępowaniem wytworzyli antysymityzm i zohydzili żyda wobec całej niemal ludzkości...“

Po tem zaznaczeniu pojęć autora i jego zapatrywań na sprawę żydowską przechodzimy do zaznajomienia czytelnika z nową jego pracą.

Na wstępie, tłómaczy się p Caro, dlaczego, będąc Polakiem — pisze po niemiecku. Lecz jak powiada — w Niemczech obecnie toczy się najgorętsza walka pomiędzy żydami a ich przeciwnikami i że ta walka jest nietylko rasową, ale ma także pewien odcień narodowy. On więc, jako obcokrajowiec może o tej walce co do jej narodowej strony bezpartyjne wypowiedzieć zdanie.

Po tym wstępie autor przechodzi do rzeczy i zapytuje, w czem leży źródło nienawiści, okazywanej żydom przez znaczną część chrześcijan. Znając dokładnie zasady wiary chrześcijańskiej, twierdzi p. Caro. że nienawiść ta nie powstała z pobudek religijnych. Nie jest to także walka o chleb, nie ścieranie się dwóch ras ze sobą, ale poprostu walka wynikła po stronie chrześcijan z tego powodu, że żydzi swymi czynami, sprzeciwiającymi się wszelkim zasadom etyki i najprymitywniejszym pojęciom o uczciwości, stali się całemu ogółowi wstrętnymi W zapale swym, w chęci zagarnienia wszystkiego dla siebie, nie widzą żydzi tego, co im grozi i postępują dalej w wytkniętym przez siebie kierunku.

Opanowawszy po większej części kapitały ruchome, dążą do tego, ażeby wszystko zgnieść i swoim celom podporządkować. Dziś stanowią oni w tym kierunku znaczną potęgę, ale w każdym razie powinni myśleć o tem i być poniekąd na to przygotowani, że wyniknie — wcześniej lub później — rewolucja socjalna, która złamie ową potęgę kapitału. W przewrocie, jaki wywoła taka rewolucja, pierwsi padną żydzi, bo oni bądź co bądź będą moralnymi jej sprawcami. „Kiedy patrzę — mówi autor na str. 18, — że giełdziarstwo i lichwiarstwo głównie tylko żydzi uprawiają, pojmuję, że każdy uczciwie myślący człowiek musi ich nienawidzić...“ „Gdyby nie żydowski lichwiarz, nie żydowski giełdowicz, nie żydowskie plajty i bankructwa a także i nie żydowskie dziennikarstwo, to mielibyśmy wyrobione pojęcie o złem i dobrem i nie istniałby antysemityzm“.

Na poparcie wyżej przytoczonych twierdzeń autor podaje nam niektóre cyfry I tak na stronie 19 wykazuje — opierając się na statystyce, że pomiędzy sądownie karanymi za lichwiarstwo bywa średnio w Austrji 62,9 proc. żydów, w Galicji zaś 87,5. Liczby te, jak utrzymuje p. Caro, byłyby nierównie wyższe, gdyby ustawa o lichwie była więcej dokładną i gdyby władze z większą energią starały się śledzić i karać lichwiarzy. „Z mojej adwokackiej praktyki — opowiada autor — znam mnóstwo żydowskich wioskowych lichwiarzy, którzy dotąd nie byli karani. A przecież karczmy i szynki, gdzie chłop za pomocą wódki daje się wyzyskiwać w niemożliwy sposób, sprzedając swój inwentarz — ba! nawet zboże na pniu karczmarzowi lub jego sojusznikowi, są jaskiniami lichwiarstwa!“ „Znam bardzo wiele wypadków — mówi dalej na str. 21, — gdzie taki zwykły żydek wioskowy, oplątawszy obywatela w swe sieci, po pewnym przeciągu czasu potrafił wyrugować go z dziedzictwa i sam stał się panem jego majątku“. Czyż to osięgnął uczciwemi drogami!...

Autor następnie zaznacza, że nietylko żydzi austryaccy lub galicyjscy są lichwiarzami, ale twierdzi, że to samo można powiedzieć o żydach niemieckich. Zwracając zaś na to uwagę, że lichwa w ogóle uprawianą jest przez jego współwyznawców, poświęca omówieniu jej więcej miejsca i wskazuje na rozmaite jej odmiany. I tak: Lichwiarzem jest nie tylko ten, kto pieniądze w gotówce pożycza, ale także i handlarze bydłem, zbożem itp., którzy niby to udogadniają udzielaniem kredytu swoim klijentom, w zasadzie jednak wyzyskują ich w niemożebny sposób. Taki n. p. handlarz wioskowy zbożem namówi nawet chłopa, aby wziął naprzód pieniądze, a potem nie tylko policzy sobie wysoki procent, ale obniży cenę do minimum. Cóż dopiero mówić o wyzyskiwaniu na miarze i wadze...

Przechodząc w ten sposób wszystkie gałęzie handlu i spekulacyj żydowskich, w których wszędzie i zawsze na lichwę się natrafi, autor dochodzi do przekonania że głównymi lichwiarzami są żydzi a wobec tego wyrazy: żyd i lichwiarz, uważać można za synonimy.

Lecz lichwa to nie jest jedyny zarzut, jaki żydom stawia społeczeństwo. Kryminalistyka bowiem uczy nas, że żydzi przez chytrość i gorącą chęć zysków najwięcej stosunkowo popełniają zbrodni „Każdy sędzia i prokurator, powiada autor na str. 26, wie z doświadczenia że bardzo mało zdarza się przestępstw, obliczonych na zyski, w których żyd nie brałby udziału“. A jak zręcznie umią oni wyśliznąć się i ujść zasłużonej karze!...

Następnie p Caro zapoznaje czytelnika z giełdziarstwem a głównie z grą na zniżkę i zwyżkę. Tu szwindlerstwo i zbrodnicza spekulacja doszła do tego, że okradając miljony ludzi na korzyść pewnej garstki, wywołuje straszne przewroty jak n. p. krach wiedeński w r. 1873 i tyle innych. Autor przytacza słowa Laskera, także żyda, wypowiedziane w parlamencie niemieckim 4 kwietnia 1873. „Giełdę uważać należy jako szkołę, gdzie uczą, jak w legalny sposób można obejść prawo i ustawy, ażeby w najłatwiejszy sposób zyskać dużo pieniędzy“. Strousberg ów sławny grinder nad grinderami a obrońca i wielbiciel żydów, od których pochodził, powiada tak o spekulacjach giełdowych „Interesy z ażiotażem, zwła-

HOMO NOVUS.
NOWELA
Włodzimierza Zagórskiego.

4)

(Dokończenie).

Pojechaliśmy do Belle-vue. Jakaś przejezdna kapela grała tam właśnie tego dnia. Sala roiła się tłumem żądnym uciechy, którego gwar przygłuszał niemal dźwięki jakiegoś strausowskiego walca. Z dymem papierosów i wyziewami jadła i gorących napojów mieszały się wonie perfum wykwintnych, wytwarzając mdły jakiś zapach, który spadał na piersi nieznośnem brzemieniem.

Przy stołach siedzieli tu i owdzie mężczyźni z nakrytą głową, popijając kawę, koniak lub piwo, rozmawiając ze sobą wesoło i wybębniając nogą takt granego walca; tu i owdzie kobiety w kapeluszach z olbrzmiemi piórami, w jedwabnych sukniach, postrojone, pachnące, świecące fałszywymi klejnotami, z oczyma podmalowanemi tuszem z twarzami pokrytemi różem i bielidłem. Od stołu do stołu latały wyzywające spojrzenia, zalotne uśmiechy i niewybredne dowcipy.

Gdzieniegdzie oblegała płeć męska słynniejsze piękności. W kółkach tych wrzała na dobre rozpasana ochota. Brzmiały tam głośne gwary i bezczelne a nieszczere śmiechy, udające tylko wesołość, której tam nie było. Rozkiełznanej swobody nie krępowały żadne względy; nie wdzięk tu bowiem królował, ni dowcip, ni piękność, ni wesołość, jeno cynizm zuchwały, a ludzi nie jednoczyła sympatja, na szlachetniejszych pobudkach oparta, lecz tylko chęć odurzenia się, nuda, żądza grubej uciechy, obłuda i chciwość.

W surowem świetle gazu rozpoznałem kilka znanych twarzy, które niegdyś, za czasów mych kawalerskich hulanek, zwykł byłem w takich miejscach zawsze spotykać. Są tedy ludzie, których to nie nuży, którzy mogą żyć tem życiem i znajdować w niem zadowolenie. Jeden z nich zbliżył się do mnie, witając poufale. Był to literat, który, zakochawszy się w Zoli, od lat już dziesięciu włóczy się nocą po Warszawie, pod pozorem zbierania „materjałów“ do jakiejś społecznej powieści.

— Jużeś pan ukończył swe naturalistyczne studja? — zapytałem.

— Nie, — odparł zachrypłym głosem. — Ale mam tu kilka ciekawych „dokumentów“... Mam dwóch paniczów: młokosy; jeden ma dwadzieścia jeden, drugi dziewietnaście lat... Pijemy tu z facetkami szampana pod oknem przy stoliku — dodał ze znaczącym uśmiechem. Byłby dłużej jeszcze ze mną rozmawiał, ale mnie Julek pociągnął do stolika, przy którym siedziały dwie młode, wystrojone kobiety. Były to jego znajome; mówił im „ty“, i one mówiły mu „ty“ nawzajem. Jednę z nich przedstawił im jako swoją niewolnicę; tak zwykł był nazywać modelki, które mu pozowały. Drugą oddał mnie w opiekę, mówiąc, że ze wsi przyjeżdżam, że tam zaśniedziałem, i że mnie powinna rozruszać. Spojrzała na mnie ciekawemi oczyma, uśmiechając się zabójczo, ale spojrzenie jej i uśmiech spłynęły po mnie, nie poruszywszy mnie wcale.

Miałem co innego na myśli. Jaskrawe światło gazu, w którem widniały pomalowane kobiet twarze i brutalną jakąś wesołością tchnące mężczyzn uśmiechy, gryzło mnie w oczy, jak gdyby piasek. Nie mogłem znaleść oddechu dla piersi w tej zaduszе. Wrzawliwy gwar rozmów hałaśliwych i głośne śmiechy wpadały mi do uszu i wprawiały głowę moją w zawrót pijany. O kilka kroków od nas, nad stolikiem nawpół przegięty, z rozognioną wypitym napojem twarzą, ze zwróconemi w stronę muzyki iskrzącemi oczyma, wrzeszczał na całe gardło jakiś podchmielony mężczyzna: „Rakoczy! Rakoczy!“ — domagając się, aby mu zagrano.

Zdziwionem okiem wodząc po sali, zwróciłem je w stronę okna i spostrzegłem bladą, wypełzłą twarz niedoszłego naturalistycznego pisarza, wykrzywioną wstrętnym uśmiechem, i senne, rozmarzone trunkiem lica młodych „naturalistycznych dokumentów“, wchodzących w świat pod opieką tego przeżytego mentora. I przyszła mi na myśl młocarnia, której się niedawno temu przypatrywałem z tęsknotą, a do której porównywałem to hałaśliwe, bezmyślne życie, chwytające ludzi trybami zwodniczych nadziei, pragnieniem uciech które pozostawiają tylko niesmak po sobie, kruszące ich potem, wyciskające z nich zdrowe ziarna i odrzucające ich, jako słomę i plewę jałową A jednak tem życiem żyłem i ja niegdyś; wystarczało mi ono, owszem, nawet darzyło mnie upojeniem, które mi się wydawało rozkoszą. Widzę siebie powracającego wczesnym rankiem do domu, w pośród budzącej się dopiero ze snu Warszawy. Świt różowieje zaledwie, na ulicach leży mrok jeszcze i atramentowe cienie rozpościerają się w murów załomach. Chyłkiem, milczkiem, trwożliwie omija mnie jakiś kot odrapany, powracający z nocnej wycieczki. Jakiś spóźniony pijak, widząc krok mój chwiejny, zbliża się poufale do mnie i zawiązuje rozmowę, ośmielony tożsamością położenia, w jakiem się znajdujemy. Ludzie, śpieszący na targ lub do roboty, przypatrują mi się z pogardliwem zdziwieniem, a ja idę senny, chory, pełen niesmaku, czujący w sobie bezdenną jakąś próżnię, zawstydzony, zły na cały świat i na siebie.

* * *

— Rozruszaj że go Hela — zawołał Julek, który dotychczas mnie wyręczał w rozmowie, spostrzegłszy nagłe moje osłupienie.

— Cóż ja poradzę — odparła śmiejąc się zagadniona. — Mówię do pana, nie słyszy; trącam go nogą, nie czuje... Zapewne wraca z Powązek i był z jakimś nieboszczykiem na śniadaniu.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Julek. — A to ci docięła... No, ruszajże się, gadaj!... Cóż tak siedzisz, jak mruk, wśród naszej kompanii... Zmieniłeś się, zmieniłeś nieboże — dodał, widząc, że napomnienia jego nie robią żadnego skutku.

Tak jest, zmieniłem się! Fizjologja ma słuszność, twierdząc, że nieustannej ulegamy przemianie. Niema we mnie jednego nerwu, jednej kropli krwi z dawnego człowieka. Ten jegomość, wracający wczesnym rankiem z nocnej hulanki, którego widzę, skutkiem jednej z tych halunacyj, opisywanych przez Hoffmana, lub Poëgo, to nie ja, to kto inny. Jest wprawdzie całkiem do mnie podobny, ma wzrost mój, chód i wejrzenie, tworząc niejako drugie moje „Ja“, oderwane całkiem odemnie, ale jego nie rozumię już dzisiaj, bo nas dzieli cały świat umiłowań i wstrętów. Dzisiaj spojrzałem w twarz temu upiorowi i pochowałem go ostatecznie. Już mnie nie będzie więcej prześladował, ni kusił wspomnieniami, które nie do mnie, lecz do niego tylko należą

Pod wpływem tych myśli, pożegnałem skwapliwie Julka, który prośbą, to znów drwinami, chciał mnie gwałtem zatrzymać, i uciekłem do hotelu pełen skruchy rzewnej, pełen tkliwości dla mojej małej, śniącej tam o mnie może w tej chwili. Nazajutrz poszedłem do kąpieli i przywdziałem inne suknie, aby do mego cichego domku nie wnieść nic złego, czem dnia poprzedniego oddychałem Śmiejcie się ze mnie i z mego lęku, ale mi pilno było odżegnać się od trapiącego mnie dotychczas upiora. Najbliższym pociągiem wyjechałem do domu, a kiedym wsiadł do powozu i ujrzał się w pośród ciszy pól, pod błękitnym nieba uśmiechem, odetchnąłem pełną piersią. rad, że się pozbyłem zmory, która mnie cisnęła. Na oplecionej bluszczem werandzie naszego domku oczekiwała mnie moja mała, z dzieckiem naszem na ręku. Przycisnąłem ją do serca rozrzewniony, szczęśliwy, tak jak żeglarz, który powraca z długiej a niebezpiecznej podróży. Ani się domyślała powodu mego wzruszenia, a ja go jej nie objawiłem i nigdy nie objawię Niechaj żaden cień nie mroczy nigdy jej pogodnej duszy.

KONIEC.

szcza zastosowane przy grinderstwie, dają możność wielkim i uczciwym bankom w legalny sposób okradać publiczność"... Żydowscy bankierzy są wynalazcami, a co najmniej umią najlepiej stosować w swych operacjach usance*), które obecnie wszędzie grasują i lichwiarzowi pozwalają prawnie oszukiwać klijentów. K. K.

(Dokończenie nastąpi)

Listy „Kurjera Polskiego."

Z Kamieńca Podolskiego 19 listopada.

Po dłuższej przerwie znowu posyłam trochę wiadomości z zapowietrzonego zakątka ziemi. Mój zastępca ponoś o cholerze wam donosił. Gości ona u nas ciągle jeszcze; w ciągu 19 dni istnienia swego nawiedziła w samem mieście 200 z górą osób, z tych umarło 70 przeszło. Liczba nowych zachorowań dochodzi dziennie do 17, śmierci do 9. Najwyższa cyfra chorych w mieście dochodziła do 65, w baraku do 15. W tym ostatnim umiera 50%.

Tak opiewają biuletyny urzędowe. Z gubernii mamy dane statystyczne dopiero do dnia 28 października star. stylu. Z nich przekonać się łatwo, że w ciągu tygodnia zachorowało w 75 miejscowościach Podola 732 osób, zmarło 259. Od początku trwania epidemii w naszej guberni (po 28 października st. st.) było chorych 1918, z tego wyzdrowiało 801, zmarło 691. Cóż to za porównanie z epidemią choćby z 1866 r. Toż wtedy np. 4 lipca przybyło w mieście samem chorych nowych 145, zmarło 41; 10 lipca nowych chorych 106, zmarło 41; 11 lipca zachorowało 86, zmarło 64 osób. (Klinika za r. 1867. Listy dra Rollego). A jednak lekarze, którzy już w ciągu kilku epidemij w ogniu bywali nie pamiętają tak wielkiej paniki — wśród inteligencji nawet — jak obecna. Mamy rodziny całe, które już od paru tygodni nosa na ulicy nie pokazały, służbę wracającą z miasta oblewają – Bóg wie jakimi kwasami, ciasto w domu pieką, wody przegotowanej nawet do mycia podłóg używają i t. p. Nic więc dziwnego, że w podobnych warunkach wszelkie towarzyskie życie zamarło, że koncertanci produkować się muszą przed pustemi krzesłami. Do tych nieszczęśliwców zaliczyć muszę pana Grave, śpiewaka-barytona i żonę jego p. Wyszyńską, pianistkę. Pan G. podobno zaangażowany został do opery warszawskiej, głos ma silny i piękny, trafił jednak do naszej mieściny w epoce najmniej stosownej, więc też mała bardzo garstka słuchaczy oklaskiwać go — do sali kasyna powszechnego — przybyła. Już kiedy wspomniałem o kasynie—dodam, że mamy ich w mieście aż cztery, z tych trzy wojskowe. Zdziwi może kogoś, że brać wojenna nie utworzy dla siebie jednego miejsca schadzek. Pułk piechoty, z ludzi miejscowych złożony ma klub odrębny; proponowano kozakom dońskim i kaukazkim, by się nie rozdzielali. Drudzy z nich odpowiedzieli krótko i węzłowato: „Nie możemy na to przystać, my książęta a oni (dońscy) chłopi". . Klub (kasyno) piechotyńców urządzony został w zabranym przez rząd kościółku Dominikanek i są panny, który bez ceremonii wytańcowują w miejscu, gdzie ich babki do Boga zanosiły modły.

Marszałkiem szlachty powiatu kamienieckiego został świeżo mianowany pułkownik kozacki Esaułow. Biedna ta nasza szlachta, kiedy jej podobnych naznaczają przewodników. Naryszkin — mianowany podolskim gubernatorem — dotąd nie dał o sobie znaku życia. Już to samo o nim dobrze świadczy, że długo wypraszał się od tej nowej godności. Wiemy o nim tylko tyle, że jest posiadaczem ziemskim w orłowskiej guberni, człowiekiem skromnej fortuny, że ukończywszy wydział prawniczy, był sędzią pokoju wyborowym i „z urzędu", że z czasem dobił się posady wiceprezesa i wreszcie prezesa Izby dóbr państwa w Rydze. Tyle o nim głosi jego „formularny spisok", w którym znajduje się i notatka: „miał pojedynek, lecz po rozpatrzeniu sprawy przekonano się że po jego stronie była słuszność, więc mu to za czyn karygodny policzonem nie zostaje".

I nic nadto nikt o nim powiedzieć nie umie a ciekawych chyba nie braknie. Dziwny to jakiś człowiek. Poprzednicy jego — zaraz po mianowaniu swojem — obrzucali urzędników dziesiątkami telegramów. Jak wielkie mieszkanie? w jakim stanie meble? czy daleko od kolei itd. itd. Pan Naryszkin do nikogo się jeszcze nie odezwał, nikogo o nic nie zapytał a tu setki urzędników siedzi jak na żarzących węglach, łamiąc głowy, co im jutro przyniesie.

Emigrantów galicyjskich, w czerwonych i granatowych wojskowych czapkach codziennie spotykamy włóczących się po mieście. Jak twierdzą urzędnicze sfery, przeszło ich granicę z górą 10 000. W samym Kamieńcu 128 osób (wraz z dziećmi a mają ich niektórzy po dziewięcioro) karmi Towarzystwo dobroczynności. Jak długo stan podobny trwać będzie? niewiadomo. Podobno mają ich transportować do zakaspijskich prowincyj. Lud to obałamucony, do żadnej pracy wziąć się nie chce, w mieście używają ich do zamiatania ulic. Znaczna część przeszła już na prawosławie. *J. P. Kamieniecki.*

Jaworzno, d. 27 listopada.

Ważną i zajmującą jest rzeczą znać miejscowe stosunki różnych stron kraju naszego, dlatego będąc w Jaworzniu, nie zaniechałem zaczerpnąć wiarogodnych instrukcyj lub naocznie przypatrzeć się tutejszemu życiu, co może tem więcej zajmującem będzie dla szerszej publiczności, że Jaworzno to miejscowość dotykająca kresów Galicji w tym punkcie, gdzie schodzą się Mysłowice, Maczki i Szczakowa, gdzie obok skarbowego strażnika naszej poczciwej Galilei zobaczysz błyszczący hełm pruski i szary szynel moskiewskiego sołdata. Jaworzno na samym wstępie miły przedstawia widok, bo wbrew tradycyj naszych wsi i miasteczek, ulice ma proste, szerokie a domy murowane. Kościół piękny, bardzo obszerny, ma w prezbiterjum wielki ołtarz marmurowy przeniesiony tutaj z dawnego krakowskiego kościoła św. Michała, lub, jak mówią inni, z kościoła WW. Świętych. Marmur w tym ołtarzu jest krajowy z kopalni OO. Karmelitów z Czernej, która dziś, niestety, nie ma dostatecznego odbytu, bo wyroby z krajowego marmuru ograniczają się niemal wyłącznie do drobnych, bez znaczenia przedmiotów. Jaworzno, jak wiadomo, ma bogatą kopalnię węgla, przy której pracuje przeszło 600 górników, z których najzręczniejsi zarabiają dziennie po 2 złr. a nawet i więcej. Stan więc materjalny górnika, pominąwszy drobne i nieliczne niewłaściwości fabrycznego zarządu, jest wogóle wcale dobry, to też nic tu zgoła nie słychać o socjalistycznych prądach, ani nawet o święceniu 1 maja. Istnieje tu czytelnia górnicza z doborem pism perjodycznych, kierowana przez tutejszych księży parafialnych. Brak tylko w tej czytelni, bo brak u nas wogóle odpowiednich dla klas robotniczych książeczek w guście niemieckich *Flugschriften*. Górnicy Jaworznia są wogóle trzeźwi, uczciwi, pobożni, chętni dla kościoła i duchowieństwa. Obchodzą swe święto w dzień św. Barbary i mają swe dwie chorągwie własnym kosztem, za 900 złr, sprawione. Mniej może pocieszającym, jakkolwiek wcale dobrym, jest stan okolicznych a do tejże parafii należących fabryk bieli cynkowej (*Zinkweiss*) i cementu.

Za to jaskrawo odbija i najzgubniejszy wpływ moralny wywiera fabryka sody w pobliskiej Szczakowie, mająca odbyt bardzo wielki, lecz chciwość jeszcze większą. Właścicielem tej fabryki jest żyd Gutmann, urzędnikami także są żydzi, zdaje się jednak, że są to potomkowie owych żydów, którzy u stóp Synai tańczyli około cielca złotego, wyparłszy się przykazań Bożych. Aby nie mieć żadnego uszczerbku w dochodach, przymuszają oni katolickich robotników do gwalcenia świąt. W niedzielę odbywa się tu robota zupełnie tak samo, jak w każdy dzień powszedni, szeregi wozów idą z dworca ze solą, maszyny i ludzie dzień cały są w ruchu, tak jakby te dwie istoty niczem się od siebie nie różniły, jakby nie miały odmiennego zadania...

Zaczem oczywiście, obok publicznego zgorszenia, idzie zaniedbanie zupełne obowiązków religijnych, a wraz z tem i utrata wiary. Nie dziw, że potem wichrzyciele nasi mają z czego rekrutować obóz socjalistyczny. Rzecz godna zastanowienia, że te chwalebne obyczaje fabryki p. Gutmanna, otrzymały, jak nas zapewniano, potwierdzenie inspektora przemysłowego!

Ale i Jaworzno ma też swą ciemną stronę, jakkolwiek tylko w kierunku materjalnym — pod względem dotacji nauczycieli. Gmina jest tu tak chętna dla oświaty, że na budowę gmachu szkolnego zobowiązała się płacić przez 5—6 lat po 50% podatków, a więc rocznie poważną kwotę 8000 złr. czyli za lat 6 sumę 48.000 złr. Proboszcz tutejszy ks. Pawlikowski najgorliwiej, z całem poświęceniem się i ofiarnością pracuje nad rozwojem i ulepszeniem szkół. Mocą jednak ustawy z dnia 15 czerwca b. r. płaca nauczycieli wynosząca dotychczas 500 złr. ma być zmniejszona do 300 złr. z dodatkiem 50 złr. za kierownictwo. Również i katecheta według tejże ustawy ma pobierać tylko 300 złr. rocznie. Porównując tedy pensję nauczyciela lub katechety z dochodami nawet mniej zdolnego górnika, zarabiającego około $1\frac{1}{2}$ złr. dziennie, mimowoli wyznać potrzeba, że w Jaworzniu lepiej być górnikiem, niż nauczycielem. Owszem wobec takiej pensji, będzie z pewnością nie możebnem znaleść katechetę lub nauczyciela, bo drożyzna w Jaworzniu większa niż w Krakowie. Dość powiedzieć, że litr mleka kosztuje tam dziesięć centów! Należałoby więc koniecznie zmodyfikować ustawę odpowiednio do lokalnych stosunków, aby na gruncie tak dobrym, wobec gminy tak chętnej, kwitła i rozwijała się szkoła, do którejby choć na rok jeden posłać należało zarząd fabryki sody po naukę trzeciego przykazania Boskiego. B

*) Ten wyraz oznacza przy rachunkach bankierskich różne należytości, jak faktorne itp.

POLACY W AMERYCE.

W *Przeglądzie emigracyjnym* zamieszcza ks. Paweł Cwiąkała, profesor polskiego zakładu naukowego w Detroit, kapłan djecezji przemyskiej, następującą odezwę: „Ośmielam się za jej pośrednictwem zapukać do wspaniałomyślności i miłosierdzia braci naszych w starych krajach polskich o mały, a wielkiego dla nas znaczenia, dar wdowi w postaci jakichkolwiek książek, a szczególnie z dziedziny literatury polskiej. Dzięki wytrwałej pracy i poświęceniu zacnego kapłana Polaka ks. Dąbrowskiego, powstał na wolnej ziemi Waszyngtona wyższy zakład naukowy polski w Detroit. Jestto jedyna szkoła wyższa, w której młodzież może czerpać wiedzę w polskim, w ojczystym języku. Zakład ten pięknie się rozwija i ma przed sobą wielkie zadanie do spełnienia: ma on ratować język polski, tę najdroższą po religii pamiątkę, jaką emigranci ze sobą ze starej Ojczyzny przynieśli. Obok wykształcenia umysłowego w duchu narodowym, ma ten zakład kształcić serce, wyrobić charakter, wpajać głębokie zasady katolicyzmu i przywiązanie do kościoła. Tu mają się wyrobić przyszli przywódcy narodu polskiego w Stanach Zjednoczonych, przyszła inteligencja naszej emigracji. Wprawdzie jako obywatele Stanów Zjednoczonych muszą oni władać językiem angielskim, jako zaś Polacy powinni gruntownie poznać język macierzysty, poznać historję swego narodu i jego literaturę.

Zakład nasz przeto dokłada wszelkich starań, aby wychowańców swoich w tym duchu kształcić, wlać w nich zamiłowanie do rzeczy ojczystych, pokazać im piękność i bogactwo piśmiennictwa naszego, a kiedy młodzież zasmakuje w piękności naszych utworów, to i sercem przylgnie do tego co polskie, co ma związek ze starą ojczyzną. Ale niestety, zakład nasz musi walczyć z różnemi przeciwnościami, nawet ze strony tych, od którychby się słusznie mógł spodziewać poparcia. Nie może więc na razie podołać wszystkiemu nie mając na to odpowiednich funduszów. Najniezbędniejsze wydatki swoje pokrywa z dobrowolnych składek ludu polskiego lub z ofiarności szlachetnie myślących i o dobro ludu dbałych kapłanów polskich. Nie ma tu np. biblioteki, jaka przy takich zakładach jest niezbędną i jakiemi się cieszą podobne zakłady w Galicji.

Przeto w imieniu zakładu i w imieniu młodzieży tutaj się kształcącej podnoszę błagalny głos do serc patrjotycznych w Polsce o wspomożenie tej tak ważnej instytucji jakimkolwiek, choćby najmniejszym datkiem w książkach. Znając ofiarność braci naszych w starych krajach polskich, tuszę sobie, że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy, lecz że znajdzie się pewna liczba szlachetnych ofiarodawców, którym zakład nasz będzie miał do zawdzięczenia powstanie biblioteki. Przez ten, tak na pozór mały czyn, przysłużą się oni wielce tak zakładowi, jak i całej emigracji polskiej w Ameryce. Ratujmy język ojczysty, a przez to uratujemy religję, bo tak długo naród polski zostanie tu katolickim, jak długo będzie mówił po polsku.

Łaskawe datki proszę przysyłać do *Przeglądu emigracyjnego* we Lwowie (Ossolińskich 11).

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 26 listopada b. r. uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie urządzili wieczór na cześć wieszcza naszego ś. p. Adama Mickiewicza. Odegrano: „Radę" z Pana Tadeusza i drugi akt „Konfederatów barskich".

* Wieczorek Mickiewiczowski. W Chrzanowie urządza komitet kasyna w sobotę dnia 3 grudnia wieczorek muzykalno-wokalny przy współudziale śpiewaków „Lutni" krakowskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KURJER POZNAŃSKI

* W Fromborku, gdzie mieszkał i jest pochowany Kopernik, ma być zbudowane obserwatorjum astronomiczne kosztem państwa.

* Od dnia wczorajszego t. j. od dnia 30 listopada r. b. rzeka Warta stanęła. Niespodziewany mróz dał się szczególnie uczuć flisakom, gdyż mnóstwo tratew pozostało na rzece.

Ks. Arcybiskup w d. 22 z. m. wybrał się w podróż w towarzystwie kanonika Kubowicza, celem pasterskiej wizytacji biskupstw: chełmińskiego i warmińskiego.

* Na sejmiku w Ostrowie, w d. 23 listopada r. b. uchwalono pomiędzy innemi budowę kolei o normalnym torze do granicy Królestwa polskiego, na co zaciągniętą będzie pożyczka w prowincjonalnej kasie zasiłkowej w ilości pół miljona marek.

KURJER WARSZAWSKI.

* W pobliżu folwarku Pustelnik, gminy Brudno, mieszka kolonista Jan Łukawski, posiadający dorodną córkę. O względy tej ostatniej ubiegał się od dłuższego czasu młody cygan Stefiko Warnezy, ale dziewczyna drwiła z konkurenta włóczęgi. Onegdajszej nocy cygan w towarzystwie dwóch kolegów, sprowadzonych podobno aż z pod Międzyrzeca, przyjechał w celu porwania Łukawskiej. Najazd nie udał się, bowiem dom wnicy w przeważającej liczbie spłoszyli romansowego kawalera i jego drużynę, obdzieliwszy ich zasłużonymi guzami i siñcami.

* Od pewnego czasu zauważyć można znaczny przyrost kobiet, pracujących jako buchalterki lub korespondentki w niektórych warszawskich domach handlowych. Objaw ten tłumaczy się tem, że Towarzystwo subjektów handlowych za pośrednictwem swego wydziału rekomendacji pracy, umieściło na posadach wiele pań z grona członków posiadających fachową znajomość przedmiotu.

* W b. sezonie zimowym na scenie teatru Wielkiego zaprojektowano wystawienie pięcioaktowej tragedji Shakespeare'a „Ryszard III" z nowemi dekoracjami, kostjumami i rekwizytami — według wzorów zagranicznych. Role z tego dzieła rozdane już od lat dwóch artystom dramatu.

* W sobotę odbędzie się na scenie teatru Rozmaitości wobec zaproszonych przedstawicieli prasy warszawskiej pełna próba generalna z komedji w czterech aktach p. t. „Te panny" Marca Pragi. Premiera wyznaczona na poniedziałek.

* Zabawa, urządzana staraniem Wincentego hr. Walewskiego w salonach resursy obywatelskiej na rzecz Towarzystwa dobroczynności, otwartą zostanie d. 11 grudnia w niedzielę i trwać ma do d. 20 t. m.; rozpoczynać się będzie o godzinie 4 po południu. W kioskach, których ma być 17 (z tych prywatnych 7), zaproszone panie zajmą się sprzedażą towarów.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zaślubiny arcks. Małgorzaty Zofii, córki arcks. Karola Ludwika i arcks. Marji Teresy z księciem Albrechtem wirtembergskim odbędą się w dniu 24 stycznia p. r. Z tego powodu odbędzie się kilka zabaw i balów dworskich.

* Na ostatniem posiedzeniu akademickiego związku opieki nad chorymi przyszło do gwałtownego starcia między antysemitami i liberałami, którzy musieli opuścić salę. Nawet nazwisko profesora Nothnagel'a przyjęto gwizdaniem. Liberalni założyli protest przeciw postanowieniom zgromadzenia.

* Powrócił do Wiednia docent dr. Karol Diener, który w kwietniu b. r. wysłany został przez Akademię Umiejętności i rząd indyjski na zbadanie Himalajów. Dr. Diener dotarł do wysokości 19.170 stóp. Badania przyniosły nadzwyczaj bogaty rezultat.

* Donosiliśmy niedawno o turnieju bilardowym, jaki się tu miał rozegrać między pp.: Kaufmannem i Etscherem. Kaufmann został zwycięzcą: na jego 2000 karambolów, przeciwnik zrobił tylko 1619. Największa serja Kaufmanna była 312 karambolów, największa Etschera 408.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *W obronie męża.* Pani de Lesseps wystósowała do redaktora dziennika paryskiego *Gaulois*, list następujący: „Szanowny Panie. Liczę na Pańską bezstronność, na szacunek i podziw, jaki zawsze okazywałeś panu de Lesseps, i proszę Pana o ogłoszenie niniejszego listu, wyniku słusznego oburzenia. Niewinny często ma wstręt do bronienia się przeciw niesprawiedliwym napaściom, przeciw oszczerstwom, nie chce, by o nim mówiono. Czytam w Pańskiem piśmie kilka słów o panu de Lesseps, a między niemi, że żył o kilka tygodni za długo, że śmierć zaczęła się już dla niego... Nie chcę się zatrzymywać nad tym niezbyt chrześcijańskim frazesem, bo ten, co go lekkomyślnie napisał, nie pomyślał ani o Bogu, który rozporządza naszem życiem, ani o żonie i dzieciach, którzy kochają i czczą starca, dla których życie jego, jakkolwiek słabe, jest najdroższem. Nie zbrodnia to zniedołężnieć ze starości, nie mówiąc już o niewdzięczności, tej, tak obficie narzucanej wielkim mężom zapłacie. Chciałabym módz głośno obwołać pogardę dla wszystkich dusz mściwych, sąd całej Europy, sąd prawdziwych akcjonarjuszów Panamy, którzy, wolni od wszelkich myśli zemsty, zrozumieli, że bolesne niepowodzenie nie może być powodem do najbrutalniejszych obelg dobroczynnego geniuszu, który miał zawsze jeden cel przed oczyma: pracować bez odpoczynku i walczyć, i którego honor i nieśmiertelność niczem dotkniętą być nie może. Jeżeli się ludziom spodoba wyrządzić mu pod koniec jego życia niegodziwego figla, nie przestrasza to ani jego, ani nas, bo wszyscy, nawet obojętni wiedzą, że wyjdzie on z tego z tym wzniosłym duchem, którego nic ugiąć nie może i którego się on, jak szalony, odrazu nie zaprze. Nie można się dopatrzeć w tym wybuchu złości przeciw 87 letniemu starcowi ani interesu dla akcjonarjuszów Panamy, ani szlachetnej myśli uratowania wspaniałego przedsiębiorstwa, które mogłoby kraj wzbogacić, lecz tylko zadowolenia jakiejś niewytłómaczonej zawiści względem tego człowieka, niemającego w historji sobie równego; nigdy bowiem już nie znajdzie człowiek, któryby zbudował Suez, doprowadził do skutku przedsięwzięcie, co przyniosło już Francji miliardy, a któryby wyszedł przytem z próżnemi rękoma, nie pomyślawszy o rodzinie, z czego dzieci moje wraz ze mną są dumne; nie wyłączam także obu moich pasierbów panów Karola i Wiktora de Lesseps, którzy naśladują ojca w jego nieposzlakowanej uczciwości. Jeżeli im się nawet zarzuca błędy, nie usprawiedliwia to ubliżającego podejrzenia. Zdaje mi się, że ci, którzy innych obrzucają tak często najhaniebniejszemi wyrażeniami, muszą mieć bardzo obciążone sumienie, albowiem przysłowie mówi, że sądzi się innych według siebie. Żałuję szczerze tych, którzy nie szanują ani starości, ani młodości, tych, którzy sieją ból i bunt zamiast przywrócić nadzieję, dobrobyt i sprawiedliwość. Racz Pan przyjąć i t. d.".

Hrabina Lesseps.

* *Fantazje cesarza Wilhema.* Cesarz pruski kazał się obecnie fotografować w wielu pozach w mundurach z czasów Fryderyka Wielkiego. Są też fotografie, na których cesarz Wilhelm występuje ucharakteryzowany za Fryderyka II, a całe otoczenie naśladuje figury dworu fryderykowskiego. Porównajmy te fantazje z fantazjami Ludwika bawarskiego, z jego żeglugami po jeziorze w zbroi Lohengrina, srebrzącej się w świetle księżycowem...

* *Myśl przebicia* kanału panamskiego sięga dawnych czasów. Już Filip II nosił się z tym zamiarem, gdy mu jednak przedstawiono kosztorys, oświadczył, iż ktokolwiek będzie się zajmował sprawą kanału panamskiego, każe mu łeb uciąć". Starał się potem o koncesję Napoleon III, będąc więźniem w Ham, potem różne towarzystwa angielskie i amerykańskie, aż wreszcie uzyskał ją ks. Bonaparte Wyze, który przelał ją na Lesspesa.

Kronika polityczna.

1 Grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, jak wiadomo z telegramów, była między innemi sprawa funduszu dyspozycyjnego. Z powodu rozwlekłych rozpraw nad tytułem: „Rada ministrów" sprawa owego funduszu została odroczona. Dopiero więc w dniu dzisiejszym wygłosi dep. Plener imieniem stronnictwa żydowsko-liberalnego filipikę przeciw polityce hr. Taaffego, aby uzasadnić nieufność lewicy do rządu. Ponieważ nietylko to ostatnie stronnictwo, lecz także niemieccy narodowcy głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu a nie ma bynajmniej pewności, aby młodoczesi oświadczyli się za tym funduszem, łatwo może obecny gabinet ponieść klęskę parlamentarną. Ponieważ jednak hr. Taaffe oświadczył wyraźnie, że przyjęcia lub odrzucenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa bynajmniej za kwestję, nie może być mowy o przesileniu gabinetowem z powodu wyniku głosowania nad wymienionym tytułem. Dymisja hr. Kuenburga i dziś jeszcze nie została przez cesarza przyjęta.

Narodni Listy donoszą, iż młodoczesi zjawią się dziś w Izbie poselskiej w komplecie z wyjątkiem pewnego deputowanego, który jest chwilowo chory, i solidarnie głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Czy wiadomość praskiego dziennika się sprawdzi dowiemy się z telegramów.

Politik przemawia bardzo stanowczo za przywróceniem dawnej prawicy, złożonej w pierwszej linii z Polaków, konserwatystów i Czechów. Staroczeski dziennik usiłuje udowodnić, że porozumienie z młodoczechami jest możliwe i byłoby korzystne nietylko dla krajów korony św. Wacława, lecz także dla całej monarchii a przyczyniłoby się niemało do utrwalenia stanowiska hr. Taaffego.

Fremdenblatt otrzymał wczoraj następujący telegram z Budapesztu: „Dwie frakcje opozycyjne t. j. stronnictwo narodowe i stronnictwo niezawisłości poróżniły się między sobą. Na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przywódca stronnictwa niezawisłości wypowiedział naczelnikowi stronnictwa narodowego sojusz z powodu, że myśli o połączeniu się z rządem. Stronnictwo niezawisłości niechce przy tem służyć za narzędzie. Organa stronnictwa narodowego wyrażają z tego powodu swoje niezadowolenie z Eötvösa. Jeszcze wczoraj oświadczył Polonyi w Izbie poselskiej, że jego stronnictwo pragnie iść ręka w rękę z stronnictwem narodowem. Dziś prasa stronnictwa niezawisłości zamieszcza bardzo wojowniczy komunikat, zawierający groźbę, iż ogłoszone zostaną rewelacje o stosunku stronnictwa narodowego do rządu.

W parlamencie niemieckim rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie etatu, które zajmie prawdopodobnie około dni czterech. W toku rozpraw zostanie niezawodnie także sprawa projektu wojskowego poruszona, jakkolwiek ma ona dopiero w poniedziałek wejść na porządek dzienny.

Z powodu, że rozprawom etatowym dano pierwszeństwo przed projektem wojskowym, wnoszono, że konwent seniorów parlamentu nieprzychylny jest projektom wojskowym. Przypuszczenie to było przecież mylne, albowiem chodziło tylko o zyskanie na czasie dla projektów podatkowych, które mają dostarczyć funduszów na koszta reform w armii. Wniosek stronnictwa centrum w sprawie Jezuitów, mający związek z projektem wojskowym, wejdzie na porządek dzienny dopiero po Bożem Narodzeniu, albowiem centrum nie domagało się rychlejszego terminu.

Muenchener Fremdenblatt donosi, że przyszłoroczny wiec katolików niemieckich odbędzie się w Wyrcburgu w Bawarji.

Według informacji *Hlas Naroda*, za przykładem staroczeskiego dep. Schwarza, także dep. Żucker i Hoch w najbliższym czasie wstąpią do klubu młodoczeskiego.

Saski, bawarski i wyrtemberski ministrowie wojny zostali zamianowani pełnomocnikami odnośnych królestw w niemieckiej Radzie związkowej. Uchodzi to za dowód, że nieprawdą jest, jakoby monarchowie większych państw byli przeciwni projektom wojskowym kanclerza Capriviego.

Niektóre dzienniki wiedeńskie notują pogłoskę, jakoby Ferdynand Lesseps odebrał sobie życie. Pogłoska ta na razie nie spotkała się z zaprzeczeniem, ale też nie została potwierdzona.

Utworzenia nowego ministerstwa dla Francji do tej pory żaden minister się nie podjął. Zdaje się przecież, że prezesem przyszłego gabinetu będzie Brisson. Mówią, że zamierza on przybrać sobie do pomocy pp. Bourgois i Ribot, ale nie chce łączyć się z p. Rouvier a także p. de Freycinet stara się pozyskać. Według innych wersyj, zamierza p. Brisson, po rozdaniu wszystkich tek, prezydjum w gabinecie odstąpić p. Bourgeois.

Tutejsze dzienniki donoszą, że zamiar Anglii zajęcia pozycji w Dahomey, był oddawna przygotowany. Rząd angielski obsadził stację nad rzeką Adjarra 200 żołnierzami białymi. oraz obwarował ją działami fortyfikacyjnemi. Prasa włoska upatruje w fakcie tym zapowiedź zatargu angielsko-francuskiego, który może mieć następstwa poważne.

L'Opinione upatruje w decyzji rządu francuskiego, dotyczącej budowy kolei żelaznej pomiędzy Tunisem a Bisertą, fakt świadczący o nieprzyjaznych intencjach Francji wobec Włoch. Francja tym sposobem daje poznać, iż jej nic nie zależy na przyjaźni włoskiej i zmusza Włochy do trzymania się polityki trójprzymierza.

Na zgromadzeniu anarchistów angielskich, w którem wzięło udział tysiąc osób, założono protest przeciw wydaniu Francji anarchisty François. Na zebraniu byli także anarchiści zagraniczni.

New York Herald pisze w sprawie mianowania Werdera ruskim ambasadorem w Paryżu, że nominacja ta nie polepszy w niczem stosunków prusko-rosyjskich. General Werder jest bardzo starym, mimo, iż lubiany był przez cara Aleksandra II, w niczem on nie zneutralizuje wpływu ambasadora francuskiego hr. Montebello, który jest dyplomatą zdolnym i przebiegłym. Car rosyjski zażądał nominacji generała Werdera, ponieważ panslawiści petersburscy byli stanowczo przeciwni generałowi Alvenslebenowi, według intencyi Prus pierwotnie przeznaczonego na urząd ambasadora. General Alvensleben byłby panslawistom niebezpieczniejszym, ponieważ posiadał w kołach arystokratycznych Petersburga przyjaciół.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 1 grudnia.

O godzinie w pół do 7 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. śpiew. »Lutnia« ponowne zgromadzenie, przy jakimkolwiek komplecie.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Halka« opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Bernhardta.

O godzinie 7 wieczorem w »Czytelni katolickiej« pogadanka p. Karola Iwanickiego o sztuce gotyckiej w Polsce.

O godzinie 9 wieczorem w lokalu »Koła literacko-artystycznego posiedzenie sekcyjne zarządu sekcji literackiej.

Piątek 2 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra. A. Prohaski »Powstanie kościuszkowskie«.

O godzinie 7 wieczorem w Tow. prawniczem pogadanka p. Lewandowskiego, »O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucji realnych«.

Sobota 3 grudnia.

O godzinie 10 z rana w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego (oddział lwowski).

O godzinie 7 wieczorem w salach kasyna miejskiego męskie zebranie Towarzystwa prawniczego.

O godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra Emila Danikowskiego »Od Atlantyku do Pacyfiku«.

Niedziela 4 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Lwów, 1 grudnia.

W Towarzystwie prawniczem odbędzie się w piątek dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczór pogadanka. P. Lewandowski referować będzie »O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucji realnych«.

Pomoc naukowa. Na dochód Towarzystwa pomocy naukowej w sobotę 3 b. m. o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej dr. Emil Dunikowski wygłosi odczyt »Od Atlantyku do Pacyfiku«. Biletów dostanie w księgarniach: J. Milikowskiego (dziś Starzyka), Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku, Gubrynowicza i Schmidta plac Kapitulny, Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki. Wieczorem przy kasie.

Amatorskie przedstawienie nadprogramowe odbyło się w dniu wczorajszym w kasynie miejskiem. Amatorowie odegrali poprawnie i bez zarzutu »Dom warjatów«. Po skończonem przedstawieniu muzyka wojskowa pod batutą p. Rolla odegrała kilka koncertowych utworów.

Jutro powtórzone będzie przedstawienie z niezmiennym programem.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za miesiąc listopad.

Dochody: Rada zawiadowcza gal. banku kredytowego 100, Artur hr. Gołuchowski 50, Ludwik Dolanski z Rakowy za 1893 r. 20, urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za listopad 5·50, Aleksander Strzelecki 3, Skałkowska Jadwiga zebrane w gronie rodziny na zabawie 6, inżynjer Kuczkowski 2, »Gwiazda« lwowska zebrane na wieczorku listopadowym 15·90, Towarzystwo teatru amatorskiego w Krośnie $^1/_2$ czystego dochodu z przedstawienia 31, młodzież polska w Drohobyczu zebrana na urządzonym tamże nabożeństwie żałobnem 18, przez Redakcję »Kurjera Polskiego« 4. Ogółem wpłynęło 255 zł. 40 ct.

W miesiącu listopadzie rozdano 32 weteranom zapomogi stałe i dodatki nadzwyczajne w kwocie 408 zł.

Dr. Bernard Goldman
skarbnik.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł posiadającego tytuł i charakter radcy namiestnictwa, starostę Karola Kolarzowskiego z Brzeżan do Lwowa, poruczając mu kierownictwo lwowskiego starostwa, oraz starostów: Tadeusza Czarkowskiego Golejewskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Władysława Marynowskiego z Ropczyc do Łańcuta, Jana Orobkiewicza z Nowego Targu do Brzeżan, Jerzego Piwockiego z Trembowli do Białej.

Wenta gospodarska. Otrzymujemy następujące pismo: Wentę gospodarską na »Dom pracy« zamierzam urządzić w sali Sokoła dnia 21 grudnia. Ośmielam się polecić ją gorąco łaskawym względom dobroczynnych osób. — Zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, wszystko wchodzi w zakres wenty gospodarskiej i każdy dar najmniejszy w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością przyjętym zostanie. Dary odbierane będą w pałacu namiestnikowskim między 15 a 18 grudnia b. r. *Marja Badeniowa.*

Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło, możnaby powtórzyć wobec postępu sprawy założenia w naszem mieście »stacji ratunkowej«. Jeżeli bowiem nie mylimy się, dopiero wśród niedawnej gorączkowej akcji anticholerycznej powzięto myśl, by w gmachu ratuszowym utworzyć stały dyżur lekarski i w odpowiednym lokalu zgromadzić wszelkie przybory, jakich nowoczesna hygiena do natychmiastowego ratunku chorych wymaga. Cholera Bogu dzięki obeszła się ze Lwowem tak łagodnie, że prowizoryczna stacja ratunkowa nie wiele miała pracy, cholera minęła ale dobra myśl przez nią pośrednio nasunięta czy odnowiona, została. Grono energiczniejszych lekarzy nie dało jej zmarnieć, owszem, na wczorajszej sesji postanowiło rozszerzyć zakres działania mającej powstać instytucji p. n. Lwowskie Towarzystwo Ratunkowe. Będzie ono zorganizowane wedle wzorów zagranicznych a na rychłe jego przyjście do skutku należy tem więcej liczyć, iż wybitne w tym kierunku osobistości fachowe, do których o wskazówki i pomoc się udano, odpowiedziały najżyczliwiej. Przedewszystkiem hr. Wilczek, znany i wielce zasłużony założyciel - prezes takiejże instytucji w Wiedniu, obiecał przybyć do Lwowa i osobiście stację urządzić, tudzież zaopatrzyć ją w przybory przez siebie ofiarowane. Uczyni to bezzwłocznie, gdy tylko Rada miejska przeznaczy dla Towarzystwa stosowne ubikacje. Trudno chyba wątpić, by w tak pięknej i pożytecznej sprawie, troskliwa o dobro stolicy Rada, pozwoliła zacnemu filantropowi na zadośćuczynienie skromnemu jego żądaniu zbyt długo czekać.

Fałszerz not państwowych jednoreńskowych. Przedwczoraj o godzinie pół do dziesiątej wieczorem przyaresztowanym został przez komisarza policji p. Jakóba Łysakowskiego Jan Stanisław dw. im. Jankiewicz false Hurkiewicz za fałszowanie not państwowych jednoreńskowych. Jan Stanisław Jankiewicz false Hurkiewicz rodem z Okna lat 22 ukończył szóstą klasę realną w Stanisławowie i był dyjetarjuszem w Wydziale krajowym. Sprzykrzywszy sobie posadę porzucił ją a zamieszkawszy w realności pod l. 58 ul. Łyczakowska u Anny N—tz, wdowy po wachmistrzu, postanowił łatwym sposobem dobić się majątku. Schwytanie tego niebezpiecznego ptaszka spowodowane zostało przyaresztowaniem jego gospodyni N—tz, w chwili, gdy kupując pomarańcze u straganiarki przy placu krakowskim dała jej fałszywą notę jednoreńskową. Sprowadzona na inspekcję policyjną Anna N—tz tłumaczyła się, iż otrzymała notę jednoreńskową od jakiegoś Niemca w rynku, u którego kupowała wiktuały. Wybadana przez ajenta policyjnego Schlafenberga przyznała się, iż otrzymała fałszywą notę jednoreńskową od swego sublokatora w celu puszczenia jej w obieg. Przy przeszukaniu Anny N—tz, znaleziono jeszcze kilka falsyfikatów, które deponowano na inspekcji policyjnej. W tej chwili udał się komisarz policji p. Jakób Łysakowski wraz z ajentami policyjnymi do mieszkania Anny N—tz, gdzie zastał Jana Stanisława dw. im. Jankiewicza false Hurkiewicza przy pracy nad wyrabianiem fałszywych not jednoreńskowych. Po przeprowadzeniu dokładnej rewizji w pokoju Jankiewicza znaleziono trzy płyty litograficzne i wielką ilość falsyfikatów, bądźto wykończonych bądź też niewykończonych. Jankiewicza i Annę N—tz uwięziono.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż wszystkie doniesienia wczorajszych popołudniowych dzienników o schwytaniu fałszerza dziesięcio i dwudziestocentówek Stanisława Sompolińskiego są nieprawdziwe.

Jubileusz. W dniu dzisiejszym cały personal rachunkowy Wydziału krajowego zegnał p. Karola Zółkiewskiego, rewidenta rachunkowego, bardzo zacnego kolegę, przyjaciela i przełożonego, który po 40-letniej nienagannej, a wydatnej służbie na własne żądanie przeniesiony został w dobrze zasłużony stan spoczynku. W apartamentach dyrektorskich zgromadził się cały personal rachunkowy. Jubilata zaprosił p. dyrektor Tarnawski do siebie i tu w serdecznych i ciepłych słowach podniósłszy cichą, skromną, a dodatnią pracę, stawiając go za przykład dla młodszych jako urzędnika, obywatela kraju i syna Ojczyzny pożegna, życząc mu jak najlepszego zdrowia i długiego życia... Jubilat rozrzewniony przez łzy podziękował serdecznie, za dowody pamięci i uznania. Urzędnicy-koledzy wręczyli czcigodnemu jubilatowi na pamiątkę adres. Jest on w formie księgi in 4 to, oprawny w plusz koloru ponsowego wykonany w pracowni introligatorskiej p. Tillingera. Środkowe okładki wyłożone są białą materją morra. Robota jest piękna i przynosi zaszczyt pracowni. W środku teki spoczywa adres pięknem bardzo pismem wykonany. Na okładce umieszczono prześlicznej roboty srebrny monogram K. Ż.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie »Gorącej krwi« dało tłumnie zgromadzonej publiczności kilka chwil wesołych. Wodewil jakkolwiek błahej treści, posiada lekką muzyczkę, która się podoba. Bawiono się też na przedstawieniu dobrze.

Dziś po raz pierwszy opera: »Halka« Moniuszki; występ pp Myszugi, Jeromina i Bernhardta.

Dowiadujemy się, że p. Żelazowski otrzymał zaproszenie na gościnne występy do Petersburga. Artysta nie jest jeszcze zdecydowanym, czy zaproszenie to przyjąć. Teatr polski w Petersburgu znajduje się obecnie pod opieką komitetu, na którego czele stoi Włodzimierz Spasowicz, byt więc teatru i jego rozwój są pod każdym względem zapewnione.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że dyrekcja lwowskiego teatru podobno zaangażowała na bieżący sezon doskonałą artystkę, panią Pawlików-Nowakowską.

Czyż to nie dziwne. Dr. Henryk Jasieński ogłasza uwagi godny list następującej treści:

Byłem chory na wątrobę i pojechałem do Karlsbadu, a wracając do kraju oddałem mój kuferek z rzeczami jako przesyłkę pospieszną bez asekurowania wartości.

Kuferek zszczezł — a szkoda — gdyż ponoszę stratę około 500 zł.

Po długich ceregielach przyznano mi wynagrodzenie w sumie 15 zł.

I byłbym to wszystko przebolał, ale lwowska dyrekcja ruchu przesyła mi zawiadomienie d 12 listopada 1892, nr. 19624 w języku niemieckim! chociaż litografowany formularz jest dwujęzyczny tj. w języku polskim i niemieckim wystosowany!...

Naczelny dyrektor Adolf Sulima Deyma, pisał do mnie przedwczoraj w tej sprawie ale po polsku i najczystszym językiem, zaś *die Betriebs Directions Casse* traktuje mnie jak jakiego kolonistę!

Czyż nie dziwny to kontrast?

Przegląd emigracyjny w najnowszym, z dnia dzisiejszego, numerze, przynosi prócz szeregu bardzo zajmujących i oryginalnych artykułów, gorącą odezwę ks. Ćwiąkały do »braci w starych krajach polskich«, by przesełkami książek wspierali świeżo zorganizowany, wyższy naukowy zakład polski w Detroit, jedyną szkołę wyższą, na wolnej ziemi Waszyngtona, gdzie młodzież nasza może czerpać wiedzę w swoim ojczystym języku, zkąd ma wyjść przyszła inteligencja amerykańskiej naszej emigracji i jej moralni przywódzcy. Zwracając uwagę czytelników na tę odezwę i ważność obowiązku, do spełnienia którego ona patrjotów nawołuje, wyrażamy nadzieję, że serdeczny i rozumny ten głos nie przebrzmi bez echa. W tymże numerze *Przegl. emigr.* znajdujemy dalszy ciąg barwnej relacji z »misjonarskiej« podróży prof. Dunikowskiego, szkice emigracyjne z Prus wschodnich i mnóstwo wiadomości żywo obchodzących dziś każdego Polaka a nie do znalezienia w żadnem piśmie innem. Ta właśnie oryginalność i odrębność materjału redakcyjnego w jaki *Przegl. emigr.* obfituje, obok pięknej a doniosłej tendencji, nadaje mu charakterystyczną cechę i winna zjednać mu zainteresowanie się i poparcie u kół najszerszych.

Wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbył się staraniem Czytelni dla kobiet dnia 30 listopada.

W »Słowie wstępnem», wygłoszonem przez p. Antoninę Machczyńską — podniosła sz. prelegentka znaczenie obchodów rocznic narodowych, które mają na celu zbliżenie poszczególnych jednostek i podniesienie ich ducha. Następnie w pięknem porównaniu firmamentu niebieskiego, zasianego licznemi gwiazdami, z zodjakiem naszych uroczystości i postaci narodowych, przypomniała schodzące się razem rocznice: śmierci Wieszcza naszego i nocy listopadowej, które jak gwiazdy »bliźnięta« — błyszczą na firmamencie naszych wspomnień i mąk dziejowych. Pomijając znane powszechnie dzieje powstania — rozwinęła szan. prelegentka wymownie chwile przed i po powstaniu. Przedstawiła straszny ucisk, znęcanie się wroga nad narodem naszem, gwałcenie praw jego zawarowanych — jak też następnie owo spotężnienie ducha tegoż narodu, jakie okazało się po świętej »walce za wolność«.

Zachęceniem do dalszej pracy na tem polu zakończyła p. Machczyńska piękne swe przemówienie, które wywarło głębokie wrażenie na obecnych. Następnie odegrano na 8 rąk »Coriolana« Beethovena przez p. Słomkowską, panny Karczównę, Lettnerównę i Bieńkowską. Ładny śpiew panny Soleckiej i gra na fortepianie panny Stachiewicz wypełniły dalsze numera. Panna Sedlaczkówna oddeklamowała z uczuciem wiersz swego utworu p. t. »Z różańca polskich pieśni« a pani Czermakowa przy ślicznym akopaniamencie pani Słomkowskiej wygłosiła znakomicie »Marsz pogrzebowy« Ujejskiego.

Uroczystość zamknęły pieśni patrjotyczne, odśpiewane choralnie, pod kierownictwem p. Stanisława Niewiadomskiego.

Wstrętny bohater głośnego przed kilku dniami procesu w Krakowie, jeszcze nie przestał być przedmiotem dyskusji i wzmianek dziennikarskich. Z powodu też onegdajszych w naszem piśmie »Hendigeriana«, otrzymujemy sprostowanie niektórych uwag tamże poczynionych, sprostowanie mianowicie tego, jakoby osławiony Hendiger posiadał bodaj odrobinę talentu, zmysłu krytycznego, trafnych poglądów i t. d. Było to bowiem jedynie fenomenalne uosobienie najcyniczniejszej blagi i przewrotności. Artykułów, które z jego podpisem niestety spotykało się swego czasu na szpaltach pism uczciwych i poważnych nie można absolutnie brać za istotne prace Hendigera. Indywiduum umysłowo najzupełniej płytkie nie było zdolne do obrobienia czegokolwiek w sposób, kwalifikujący rzecz wprost do druku. Aby opędzić się przed natarczywością łotra i choć w części odbić wyłudzone zaliczki, musieli nawiedzeni tem nieszczęściem redaktorowie łamać sobie głowę i po nocach czas tracić nad wyciśnięciem jakiejś myśli z bezładnie i bezsensownie pogmatwanych frazesów, nad oszlifowaniem naiwnego stylu do jakiejś możliwej w druku formy. Szczegół ten ma o tyle znaczenie, że jeszcze lepiej uwydatnia całą nędzotę i pospolitość Hendigera i oświetla go z tej nawet strony, jako »oszusta w każdym calu«, w którym prócz bezprzykładnej u nas potworności charakteru i intellektualnego ubóstwa, nie było z pewnością nic a nic...

Znaczna kradzież. Hune Sandberg, pomocnik handlowy okradał systematycznie swego pryncypała Simche Bombacha, właściciela składu towarów bławatnych w ten sposób, iż ucinał kawałki z postawów sukna, przeważnie droższego i sprzedawał takowe rozmaitym ludziom we Lwowie za bezcen. W ten sposób wyrządził Sandberg swemu pryncypałowi szkodę na przeszło dwa tysiące zł. Zasługę w wykryciu domowego złodzieja w osobie Hune Sandberga położył ajent policyjny Distler, który nawet w tym celu jeździł do Kulikowa i Jaryczowa Nowego i odebrał od kilkudziesięciu osób trzydzieści pakietów rozmaitego gatunku sukna. Sandberga uwięziono i umieszczono w bezpłatnym hotelu.

†

Bolesną stratę przyniósł naszemu krajowi dzień wczorajszy... Z szeregu wybitnych talentem i pracą, intelligencją, wykształceniem i pięknością charakteru, z szeregu politycznie wybitnych mężów Galicji w ostatniem jej dwudziestoleciu, śmierć wyrwała jedną z najbardziej szlachetnych i sympatycznych postaci: Alfonsa Czaykowskiego.

Urodzony w r. 1846, w Dusanowie (powiat przemyślański), skończył studja prawnicze, poczem gorąco zajmował się filozofją, ekonomją i nauką gospodarstwa krajowego.

Mając niespełna lat 30, w grudniu roku 1876 zajął w parlamencie wiedeńskim fotel po ś. p. Ludwiku Skrzyńskim a w rok potem wybrano go prezesem Rady powiatowej w Przemyślanach i posłem na Sejm krajowy, gdzie wstąpił do głośnej podówczas i świetne rokującej nadzieje „grupy podolskich Ateńczyków".

Jako sprawozdawca w bardzo trudnej, zawiłej i drażliwej kwestji reformy ustawy drogowej odznaczył się projektem noweli, która uznaną została za odpowiadającą najtrafniej potrzebom kraju i najrzetelniej uwzględniającą wymogi stanu włościańskiego a w następstwie uchwaloną.

Z wszelkich obowiązków obywatelskich jakie nań często wkładano, wywiązywał się zawsze z wzorową sumiennością i nadzwyczajnym taktem, jednając sobie miłość wszystkich i powszechny, głęboki szacunek.

Człowiek idealnie czystej duszy i dobrego serca, jeżeli zgasł przedwcześnie, to może i z tej przyczyny, iż na epokę, w której mu żyć przypadło, był za czysty i za dobry...

Postaramy się o inne wspomnienie, bardziej godne męża w stylu Alfonsa Czaykowskiego.

Tymczasem pragniemy tylko do urny gorących łez, jakie wyleją liczni przyjaciele i wielbiciele zmarłego, wrzucić i to skromne słowo pamięci, uznania i serdecznego żalu.

Kronika prowincjonalna.

Rzeszów 29 listopada.

Kiedy przed trzema laty zawiązano w Rzeszowie komitet w celu postawienia pomnika Mickiewiczowi, niejeden wzruszał ramionami i śmiał się z wierzących w urzeczywistnienie tego zamiaru. Dzień 26 listopada, w trzy lata później dowiódł jednak, że jeżeli tylko serdecznie i mądrze zabrać się do rzeczy, to i u nas zdziałać coś można. W ostatnią sobotę poświęcono i odsłonięto pomnik wielkiego narodowego wieszcza — wśród tysiąca zebranej publiczności, wśród zjazdu okolicznej szlachty i deputacji gmin wiejskich. Uroczystość była to wielka, tem większa dla nas, że nasze miasto uprzedza inne nierównie większe i bogatsze, mające więcej inteligencji i będące bliżej ogniska naukowego Lwowa lub Krakowa.

Po Przemyślu, który mógł był się na piękniejszy pomnik zdobyć jak go posiada, miasto nasze jest drugiem w Galicji, czczące pomnikiem zasługi i pamięć Wieszcza. Zasługa to nielada komitetu, na którego czele stał poseł na Sejm krajowy dr. Zbyszewski, oraz członków dra Alsa, dra Szymberskiego, obywatela Krausa i Edwarda Arwaya, będącego duszą całego ruchu pomnikowego w naszem mieście.

To też w krótkim stosunkowo czasie, zdołał komitet zebrać potrzebną kwotę i oddać wykonanie pomnika znanemu artyście p. Stanisławowi Lewandowskiemu. Podczas decyzji nad tem, komu powierzyć tę pracę, p. Lewandowski miał wielu sobie przeciwnych w komitecie ze względów, które były zupełnie prywatnej natury, a poruszone zostały przez tych, którzy kogo innego do wykonania tego dzieła protegowali. Obecnie z pomnika Mickiewicza zadowoleni są wszyscy, i jeden głos pochwały i uznania panuje u nas dla tego artysty. Pomnik bowiem przedstawia się ze wszystkich stron bardzo udatnie, a figura Mickiewicza jest doskonale upozowaną i wykonaną. Postument jest z kamienia piaskowego i ozdobiony z frontowej strony tablicą z czerwonego marmuru, na której widnieje ustęp z III. części »Dziadów«: *Ja kocham cały naród, Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, — Chcę nim cały świat zadziwić...*

Napis ten bardzo dobrze jest zastosowany do całej postawy poety. Nad tablicą umieszczono bronzowemi literami: *Adam Mickiewicz*, co razem nadzwyczaj efektownie wygląda i front postumentu ozdabia.

Miejsce samo na którem ustawiono pomnik nie jest wprawdzie bardzo stosowne, ale najładniejsze jakie u nas można było obrać. Zdaje mi się że w lecie, kiedy stanowiące tło pomnika drzewa liściem się okryją, i kiedy zarząd gminy miasta ogród i ulice stosownie utrzymywać będzie, pomnik sam zyska i jeszcze piękniej niż teraz się przedstawi.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbyła się w kasynie miejskiem »tombola tańcująca«, co nie odpowiadało koniecznie rocznicy śmierci Mickiewicza — ale cóż robić kiedy wieczorek mieć koniecznie »chciano«. Inna część publiczności z komitetem Mickiewiczowskim urządziła równocześnie składkową kolację na pożegnanie artysty. Rzeszowianie mając jeden pomnik tak się już rozpalili, że koniecznie chcą mieć i drugi, a to dla Kościuszki! P. Arvay już się zaczyna ruszać koło tego, a tymczasem w dniu 3 grudnia odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski, na którym komitet ma nadzieję zebrania pewnej sumki, artyście jeszcze się należącej. Życzymy powodzenia.

Nadmienić też muszę, że obecny kurator gminy z ramienia rządu p. baron Brunicki, bardzo wiele przyczynił się do ustawienia pomnika na placu publicznym. Miejsce bowiem na jakiem obecnie pomnik ustawiono, przedstawiało nie lada kąsek dla tutejszych »Izraelitów« jako place pod budowę domów albo na skład drzewa. Ofiarowano też miastu za takowe podobno 20.000 guldenów, baron Brunicki jednakże uznał za stosowne miejsce to oddać komitetowi, oraz postanowił kosztem gminy ogród uregulować i pomnik ładnie ogrodzić.

Żydkowie powiadają też: »To szczęście komitetu że teraz nie Rada rządzi, lecz rządowy komisarz — inaczej toby żydki nie pozwoliły aby taki ładny plac tak zepsuć pod pomnik«... I my wierzymy jeszcze w asymilację żydów!?

H. M.

Nędza i zgliszcza. W Pruchniku (pow. jarosławski), spłonął dom Marcina Teresza, wraz ze składem towarów; szkoda 2000 zł. — Na przedmieściu Jarosławia zgorzał dom Jana Liskiewicza, szkoda 1520 zł. — W Jarosławiu spłonęły stajnie Pfefera, szkoda 2000 zł. — W Bilince (pow. samborski) spłonęło 8 domów z zapasami zboża, szkoda 3784 zł. — W Ściance (pow. buczacki) spłonęły budynki folwarczne ze zbożem, wartości 8000 zł. — W gminie Tycha (pow. staromiejskiego) spłonął tartak parowy Eljasza Friedmana, szkoda 20.000 zł. — W Hnizdyczowie (pow. żydaczowski), zgorzało 12 zagród włościańskich, szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł. — W Nowem Siole tegoż powiatu spłonęły stajnie na obszarze dworskim, spaliło się także 10 koni i 40 sztuk bydła rogatego, szkoda 10.000 zł. — W Bratkówce (pow. grodecki) zgorzało 6 zagród włościańskich, szkoda 1600 zł. — Na stacji kolejowej w Grybowie spłonął magazyn naftowy i 140 beczek nafty (ubezpieczone), szkoda około 5000 zł.

Zewsząd dochodzą nas wieści, o coraz częściej powtarzających się groźnych pożarach w kraju, utyskiwania na bezradność gmin i ociąganie się z zaprowadzeniem po miastach i miasteczkach odpowiednio wykształconych straży ogniowych. Istnieje wprawdzie osobna ustawa ogniowa dla Galicji, ta jednakże nie jest wystarczającą, gdyż nie ma w niej zupełnie wzmianki o fachowym nadzorze nad wykonaniem tejże. Gminy lekceważą sobie tę ważną sprawę, ludzie goniący za ambicyjkami udają, że coś robią dla kraju i zawiązują straże ochotnicze, bez rynsztunku odpowiedniego, bez fachowych kierowników, więcej dla zabawki, dla ładnego munduru, zamiast przeprowadzić organizację wojskową i należytą karność, uczą strażaków śpiewać, tańczyć, trzymać szpalery przy ślubach. Strażnice ochotników bywają zwykle klubami, gdzie można nauczyć się gry w karty, szachy, domino, urządzać libacje i burdy, nie spotkać tam jednakże dzieł fachowych, nie ma dobrej sikawki, słowem pożarnictwo w Galicji, które przed laty stało na równi z niemieckiem, nie postąpiło ani krok naprzód, lecz owszem upada coraz niżej.

Telegramy.

Dnia 1 grudnia.

Z powodu śmierci Czaykowskiego.

Wiedeń. Koło polskie, głęboko dotknięte wiadomością o śmierci Alfonsa Czaykowskiego, zebrało się natychmiast na posiedzenie, na którem uchwalono: Wysłać pismo kondolencyjne do matki i brata zmarłego, złożyć wieniec u trumny i urządzić nabożeństwo żałobne we Wiedniu.

Ugoda handlowa.

Berlin. Prowizoryczna ugoda handlowa między Hiszpanią a Niemcami została do końca 1893 r. przedłużoną.

Zmiany w hiszpańskim gabinecie.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych Elduagen podał się do dymisji z powodu, że chciał, aby całą madrycką Radę miejską wprost zasuspendowano, podczas gdy minister prezydent oświadczył, że nie można tego uczynić bez udziału stronnictw politycznych Danvilla, pierwszy sekretarz Izby posłów mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Nie zaszła zresztą żadna inna zmiana w gabinecie. Burmistrz madrycki złoży swój urząd.

Paryż. *Journal des Débats* gani ostro wycieczki jakich dopuścił się w austrjackiej Radzie państwa poseł antysemita Gessmann na republikę francuską i wyraża gorące uznanie prezydentowi Smolce za to, że udzielił p. Gessmanowi energicznej nagany za te wycieczki na Francję, tudzież całej izbie poselskiej za to, że swem zachowaniem się dała do poznania, iż nie solidaryzuje się z wywodami p. Gessmanna.

Bruksella. *Peuple*, organ robotników ogłasza wystosowany do króla artykuł, w którym wywodzi, że robotnicy wstrzymywali się dotychczas od agitacyj antimonarchistycznych i wobec korony bardziej okazywali się lojalnymi, niż stronnictwa klerykalne. Gdyby jednakowoż nadal miano odmawiać praw wyborczych, to lud nie zawaha się czynić za to króla odpowiedzialnym.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·25	218·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
" " wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	95·80	96·50
" wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	56·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·30	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% " "	97·60	98·30
4% " "	91·75	92·45

V. Losy.

Miasta Krakowa	23·50	25·50	Miasta Stanisławowa	30·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
Napoleond'or	9·51	9·61	" " papierowy	1·17	1·19
Pół imperjał	9·65	—·—	100 marek niemieckich	58·65	59·15

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.		4^{18}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.		8^{39}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	2^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{27}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{31}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}		7^{45}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.			9
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{55}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 2 grudnia.

O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.

Sobota 3 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Fifi“ (wznowienie).

Niedziela 4 grudnia.

O g. 10 rano Muzeum narodowe (wejście bezpłatne).

O g. 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 3 p. p. zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Tow. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3).

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Wielkomiejskie powietrze“.

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda“.

Kalendarz. Dziś: św. Bibianny panny; utro: św. Franciszka Ksawerego w.

Rocznice. Nieszczęśliwe powstanie 1846 roku głównie upadło nietylko wskutek militarnej niemocy, ale raczej jeszcze wskutek nieudolności spiskowych. Na nic się nie przydały retoryczne zapały Mierosławskiego, na nic wylało się tyle krwi; powstanie upadło a nowe ofiary napełniły więzienie. *W Berlinie sąd stanu wyrokiem z dnia 2 grudnia skazał 251 osób bądź na śmierć, bądź na więzienie.* Na śmierć skazani zostali: *Ludwik Mierosławski, Władysław Kosiński, Stanisław Sadowski, Seweryn Elżanowski, ks. Józef Łobodzki, Florjan Stanisław Cejnowa, Józef Putkamer Kleszczyński i Apolinary Kurowski.*

Na dwudziestopięcioletnie więzienie otrzymali wyroki: *Adolf Malczewski i Hipolit Trapczyński.* Na dwudziestoletnie więzienie w fortecy: *Karol Libelt*, znakomity filozof i publicysta. Na wieczne więzienie skazani byli: *Maksymiljan Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, Wincenty Chachulski, Ludwik Polewski Stanisław Rodkiewicz, Wojciech Wojciechowski, Kazimierz Błociszewski, Franciszek Kobyliński, Józef Żmijewski, Jan Mazurowski, Seweryn Nawrocki, Jan Głębocki i Aleksy Strzyżewski.*

Na dwudziestoletnie więzienie skazani zostali: *Leopold Mleczkowski, Alfons Białkowski, Lucjan Pławiński, Franciszek Godzimirski, Józef Klatt, Józef Malinowski, Jan Nepomucen Tomicki, Erazm Niesiołowski, Mikołaj Smoleński i Wawrzyniec Daregowski.*

Na lat piętnaście skazani byli: *Ignacy Lębiński, Ksawery Lewandowski, Jan Frost, Teofil Lüdke, Jan Ciesielski, Fr. Dobry, Wojciech Gołębiowski, Władysław Spiller, Norbert Szuman, Wilhelm Weith i Michał Blendski.*

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!

Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 1 grudnia.

Radca ministerjalny Sperg, referent spraw weterynaryjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, bawi w Krakowie.

† **Zmarli.** Helena z Bzowskich Młodecka, przeżywszy lat 36, zmarła w Drogini dnia 29 listopada.

Posiedzenie. W piątek o godzinie 4 po południu, odbędzie się w sali magistratu posiedzenie komisji budowy stacji kontumacyjnej, w celu opracowania obowiązującej instrukcji

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków w niedzielę dnia 4 b. m. wieczorek muzykalny, połączony z odczytem i deklamacją ku uczczeniu 62-ej rocznicy powstania listopadowego.

Ze strażnicy i stacji ratunkowej. We środę dnia 30 listopada o godzinie 5 tej po południu, obie te instytucje odwiedzili obcy goście, mianowicie nadradca sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrznych Sperg i radca Namiestnictwa, referent spraw weterynaryjnych dr. Littich, którym towarzyszyli: naczelnik kolei północnej Szczepański, dyrektor bud. Niedziałkowski, inspektor budownictwa Wdowiszewski, profesor szkoły przemysłowej Zawiejski i lekarz weterynaryjny Gotlieb. — Panowie ci zwiedzając obie nasze stacje, byli świadkami popisu III i IV plutonu straży pożarnej pod kierunkiem swego naczelnika p. Eminowicza. Ćwiczenia wypadły znakomicie i zyskały ze strony gości zasłużoną pochwałę

Następnie szczegółowo zwiedzono stację ratunkową, gdzie szanowni goście wyrazili swoje uznanie za wzorowe urządzenie stacji i pilność jej członków dyżurnych. Wizyta zajęła godzinę czasu.

Na zakończenie zarządzono alarm. W jednej chwili tak straż ogniowa jak i pogotowie ratunkowe stanęły gotowe do wyruszenia na miejsce rzekomego wypadku.

Goście dziękowali i winszowali panu Eminowiczowi i delegatowi komitetu ratunkowego.

Muzeum narodowe. W niedzielę dnia 3 grudnia podwoje Muzeum narodowego z stanu bezpłatnie otwarte dla publiki, jak to zwykle bywa w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

W kościele N. Panny Marji ukończono wewnętrzne malowanie polichromiczne kaplicy św. Antoniego. Pracę tę wykonał artysta-malarz, p. Nowiński. Poświęcenie nastąpić ma w połowie b. miesiąca.

Ze stacji kontumacyjnej. We środę odebrała budowę stacji kontumacyjnej komisja złożona z radcy ministerjalnego, referenta spraw weterynaryjnych p. Sperga, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, radców miejskich pp. Redyka, Knansa, Beringera i Kwiatkowskiego, nadinżyniera p. Saarego, weterynarza namiestnictwa p. Liticha, weterynarza p. Papee, fizyka miejskiego dra Buszka, naczelnika stacji kolei północnej, Szczepańskiego, weterynarza powiatowego, p. Klicha, dyrektera budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowskiego i inżyniera zaprowadzającego wodociągi p. Kozłowskiege. Stacja otwartą będzie dopiero po Nowym Roku.

Dnia 2 Grudnia.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Izydora Kopernickiego, dra medycyny, prof. uniw. Jagiel., członka czynnego Akad. Umiejętności, Tow. lekarskiego krakowskiego, oraz licznych tow. naukowych krajowych i zagranicznych, odprawionem zostanie w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne o godzinie rano dnia 3 b. m.

J. Eksc. Krieghammer, komendant I. korpusu, wczoraj wieczorem powrócił z Berna do Krakowa.

† **Adam hr. Łoś**, ojciec Wincentego powieściopisarza, którego pełne talentu prace niejednokrotnie drukowaliśmy w naszem piśmie, zmarł dnia 30 listopada w willi swej Dębniki za Wisłą. Schodzi z nim do grobu człowiek zacny, gorąco kraj miłujący i zażywający powszechnej sympatji. Ojciec dwóch dzielnych sił pisarskich (syn Wincenty i córka baronowa Hagen) pracował również z zapałem na niwie publicystycznej, a prace jego zwracały uwagę trafnością sądu i odwagą głębszych przekonań „Krakowskie pogadanki“, „Jeszcze pogadanki“, „Opowiadania Rudolfa“ wykazały dokładną znajomość stosunków krajowych. Pióro śp. Adama odznaczało się pewnym sarkazmem i humorystycznem zacięciem, częściej jednak przebijał się w jego utworach żal człowieka myślącego, że wobec ustawicznych walk partyjnych mało mógł zdziałać pragnąc żyć prawdą i pisać ze szczerego przekonania. Cześć pamięci zacnego człowieka i pokój jego duszy!

W Związku literackim w Piątek d. 2 grudnia odbędzie się pogadanka na temat: „O dzisiejszych ideałach naszych“. Zagai pogadankę dr. Józef Tretiak. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem

Z teatru. Szczelnie zapełniła publiczność wieczoru wczorajszego salę teatralną. Zbytecznem chyba dodawać, że publiczność bawiła się przewybornie, dawano bowiem „Pierwiosnki“ Ujejskiego i „Dom warjatów“ Laufsa.

W sobotę artyści odegrają krotochwilę Meilhaca i Halevy'ego p. t. Fifi.

P. Chmurka, autorka komedji „Wet za wet“ napisała nową jednoaktówkę, która niezadługo ukazać się ma na naszej scenie.

Stacja kontumacyjna. Do wczorajszego artykułu w kronice *Kurjera* o Zakładzie kontumacyjnym dodajemy: iż urządzenie stacji wodnej w tymże zakładzie składające się, 1) z maszyny parowej 6-konnej o stawidle systemu „Rider“, 2) z pompy podwójnie działającej o wydajności 2 tysięcy (2.000) litrów w godzinie, 3) z dwóch zbiorników jednego o pojemności 60 tysięcy (60.000) litr., drugiego o pojemności 40 tysięcy (40.000) litr., 4) z transmissji, 5) z kotła parowego leżącego o powierzchni ogrzewalnej 12 mtr. kubicznych, na 6 atm. ciśnienia, 6) z rurociągu, wentyli itd. w budynku stacji, 7) z młyna do kukurudzy itp., zostało wykonane przez fabrykę maszyn pod firmą „L. Zieleniewski“ Kraków.

Jubileuszowe przedstawienie. Piećdziesiąt lat dobiega jak obecny nasz teatr zainaugurowano przedstawieniem komedji wierszem w 3 aktach Dumszewskiego p. t. „Barbara Zapolska“. Działo się to dnia 1 stycznia 1843 r. Dyrekcja chcąc uprzytomnić tę chwilę urządza w dniu 31 grudnia b. r. jubileuszowe przedstawienie. Artyści odegrają wieczoru tego sztukę, którą otworzono przed 50 laty obecny teatr.

Z Rady m. Krakowa.

Wczorajsze, z dnia 1 b. m., posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się po wpół do szóstej wieczorem.

R. m. Zoll, jako przewodniczący sekcji szkolnej, wnosi jej imieniem przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej hr. Stanisława Tarnowskiego i wyrażenie szan. delegatowi podziękowania.

Sprawozdanie wydrukowane, zostało doręczone radcom. Sprawozdanie datowane jest już z kwietnia b r. R. m. Zoll usprawiedliwia się wszakże, iż pozostając w błędnem mniemaniu co do terminu zamknięcia roku administracyjnego Rady szkolnej, nie przedłożył sprawozdania Radzie miejskiej. Żaleca wybór delegata, któryby już urzędował po miesiąc marzec.

R. m. Pawlikowski zwraca uwagę na niezwykle niedbałą korektę sprawozdania. Na str. 2 i 4 są całe ustępy wprost niezrozumiałe.

R. m. Zoll wyjaśnia, iż w r. b. korekta nie była wręczona autorowi do poprawienia.

Rada uchwala tajność zgromadzenia.

Na tajnem posiedzeniu Rada wybiera delegatem hr. Stanisława Tarnowskiego 30 głosami na 43 głosujących. 11 głosów otrzymał r. m. Bandrowski, 2 kartki oddano niezapisane.

Z kolei wchodzi na porządek dzienny sprawa wyższych kursów żeńskich imienia Baranieckiego.

R. m. Pawlikowski wnosi zamknięcie dyskusji z uwzględnieniem mówców zapisanych do głosu. Wniosek przechodzi.

Zaczyna się dyskusja, która jednak jest nieco monotonną, z powodu, iż przemawiają tylko zwolennicy wniosków sekcji szkolnej, opozycja zaś szczególnym zbiegiem okoliczności ani razu nie dostaje się do głosu. Zapisanym do głosu jest wszakże, jako ostatni z kolei r. m. Jordan.

Przemówi na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Pierwszy zabiera głos r. m. Boroński. Polemizując z opozycjonistami, zarzuca im, iż mieszają sprawę oddania robót malarskich przy nowym teatrze Tuchowi z sprawą kursów, iż przeciwstawiają Muzeum przemysłowe kursom, jak gdyby te instytucje nie mogły współistnieć itp. Zresztą dr. Jordan twierdzi: nauka albo gruntowna, albo żadna. R. m. Jakubowskiego zaś straszy samo słowo: uniwersytet dla kobiet. Zadaniem kobiety nie jest bynajmniej kwaszenie kapusty (sic!), ani też umywanie i czesanie dzieci, kobieta być winna inteligentną towarzyszką męża. Stąd potrzeba wyższego wykształcenia kobiet itd.

Z kolei r. m. Stanisław Paszkowski omawia ostatnie przemówienie dra Jordana. Ostatecznie dochodzi do wniosku, iż mowcy opozycyjnemu solą w oku są głównie wykłady nauk przyrodniczych na kursach. Są to jedyne w Krakowie wykłady nauk przyrodniczych dla kobiet w poważniejszym sensie. I w szkole wydziałowej istnieją godziny fizyki i historji naturalnej. Fizyki uczą dobrze. Historja naturalna w klasie I polega na opisie najważniejszych zwierząt, roślin i minerałów krajowych, w klasie II takichże zagranicznych, w klasie III na powtórzeniu materjału z klas poprzednich T. zw. kursa uzupełniające przy szkole św. Scholastyki tylko jako t. zw. wykład ściśle uzupełniający porównywać się dają z kursami im. Baranieckiego. Kurs bowiem handlu, podobnie jak kurs robót kobiecych mają na celu li tylko wykształcenie fachowe.

Mowca dowodzi potrzeby studjowania nauk przyrodniczych. Z tych niebezpiecznych logij i zofij np. fizjologia chyba nie zaszkodzi kobiecie. Nie zawadzi przecie, gdy będzie wiedziała, iż wdychamy kwasoród, wydychamy kwas węglowy, gdy będzie rozumiała czem jest krążenie, jaką rola tętnic i żył, co znaczy ząbkowanie i t. p.

Jeśli mowa o niebezpieczeństwie, jakie płynąć ma z nauk przyrodniczych, mowca przypomina, iż po 1863 roku widziano w tem właśnie studjum środek uspokajania wzburzonych umysłów. Powstały wówczas w Krakowie kursa, gdzieindziej nie mogły powstać, bo nie było wolno — i stały się ogniskiem życia umysłowego Polek ze wszystkich dzielnic.

Z kolei zapisany do głosu r. m. ks. dr. Chotkowski. Że jednak jest nieobecny, prezydent miasta dr. Szlachtowski pozwala mówić r. m. Pawlikowskiemu.

Przemówienie r. m. Pawlikowskiego, wypowiedziane w formie błyskotliwej i z pewną zapalczywością, trzymało się drogi ściśle polemicznej.

Mówca zarzuca r. m. Jordanowi niekonsekwencję. Radby r. m. Jordan wykreślić niektóre wykłady z planu naukowego kursów, a utyskuje, iż w tak krótkim czasie na kursach nie wiele można się nauczyć i t. d. Kasując studjum nauk przyrodniczych nie potrafimy przecież zatrzeć faktu istnienia przyrody! Przyroda działa na nas, poznawać ją musimy. Boi się dr. Jordan niedouczonych przyrodniczek, a czy nie gorsze nieuczone? Mowca znał kobietę, która leczyła chore dziecko, kładąc w łóżeczku królika na noc. Dawnego lekarza pacjentka błagała, aby jej pozwolił spać przez noc z trupem. Na konwulsje lekiem ma być duszenie gołębi przez chorą osobę. Jakiś przyjaciel r. m. Pawlikowskiego, krytyk literacki z zawodu, doradzał mu, aby chcąc się pozbyć bólu zębów obcinał paznogcie tylko w pewien dzień w tygodniu, jak się zdaje we wtorek (wielka wesołość).

Kością niezgody są także wykłady filozofii na kursach. Kiedy miewał odczyty o filozofii przeznaczone przeważnie dla kobiet, ks. dr. Pawlicki, nikt się nie gorszył. Ale na kursach kobieta mogłaby zamiast z św. Tomaszem z Akwinu zapoznać się z Szopenhauerem. Gdybyż wiedziała co ten filozof złego popisał o kobietach! (wesołość!)

Polemizując z drem Jordanem mowca wyraża zdziwienie, iż przyrodnik, jak dr. Jordan, nazywa studjum nauk przyrodniczych moralnie niebezpiecznem. Że tak nie jest, najlepszym przykładem jest sam dr. Jordan. Przyrodnicy Polacy poczuciem obywatelskiem równi są innym stanom.

Cała walka inscenowana przeciw kursom jest tylko epizodem walki przeciw hiperprodukcji inteligencji. Zrazu zwracano się przeciw wyższemu wykształceniu mężczyzn, teraz kolej na wykształcenie kobiet.

Przeciwnicy wyższego wykształcenia kobiet stworzyć mogą tylko dwa typy: gołąbkę, albo kokoszkę (wesołość na galerji), nieraz gęś i srokę (sic!), jednem słowem klucznicę, albo odaliskę... T. z. wychowanie praktyczne zrobi z kobiety — lafiryndę, gorzej jędzę dla męża.

O r. m. Jakubowskim powiedział r. m. Pawlikowski, iż tenże okrętem w przemowie swej przeciw kursom wypłynął. Wywiesił r. m Jakubowski tarczę z głową Meduzy, kto woli, smoka chińskiego (wesołość). Ten smok — to Tuch (autentyczne!) Mowca zarzuca r. m. Jakubowskiemu, iż w chwili właściwej przeciw Tuchowi nie głosował.

W śmiałych porównaniach dochodzi r. m. P. do obrazu r. m. Jakubowskiego wlokącego ś. p. Baranieckiego po ulicach miasta, niby Achil Hektora. (Szmery).

Gdy raz proponowali znajomi r. m. P. królewiacy składkę na rzecz kursów, jakiś Galicjanin znajdujący się w towarzystwie odradzał, mówiąc, iż nie należy odbierać Krakowowi zaszczytu utrzymywania kursów.

Poleca mowca kursa względom Rady.

R. m. Kohn uraził się allużją zawartą w słowach r. m. Jordana: ktoś powiedział kazanie, nie wiem arcybiskup czy rabin, — które wziął do siebie. Odezwał się tutaj ton — mówił r. m. Kohn — który gdzieindziej był modny, acz już jest nie modny. Mowca pił do antysemityzmu, ale z czego wnosi, iż ten niemiły mu ton wychodzi z mody, dojść niepodobna.

Doradza r. m. Kohn, aby grunt przy ujeżdżalni sprzedać, lub w połowie sprzedać, a za gotówkę wybudować Muzeum przemysłowe. (Przeczenia).

R. m. Bandrowski polemizuje z r. m Jakubowskim, przytaczając wiele szczegółów, dowodzących, iż nieporządki w Muzeum pochodzą z innych przyczyn, nie zaś stąd, iż w tym samym gmachu odbywają się kursa. Kursa zresztą „de facto“ trwają tylko przez pół czwarta miesiąca w roku.

Wiceprezydent Friedlein pomimo odwołania ze strony r. m. Jakubowskiego dowodzi, iż o podstępnem wyłudzeniu na ś. p. Baranieckim deklaracji określającej prawa miasta do fundacji, nie może być mowy. Wniosek wyszedł z magistratu. P. wiceprezydent bardzo szczegółowe przytacza daty, dzień po dniu śledząc koleje projektu owej deklaracji. Pomyślano o niej wówczas, gdy ś. p. Baraniecki starał się o przyjęcie do gminy dwóch swoich kuzynek. Ś. p. Baraniecki powiedział: podpiszę co zechcecie. W końcu zastrzegł sobie prawo tylko do kilku przedmiotów, które z masy fundacyjnej wydzielił.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie zostało zamknięte.

Ostatnie telegramy.

Dnia 2 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń. W rozprawach o funduszu dyspozycyjnym zabierze w Izbie głos Jaworski. Imieniem Koła wypowie, iż posłowie polscy zajmują ciągle stanowisko, które zajęli i które określiła przed półtrzecia latami po otwarciu sesji mowa tronowa Prezes ministrów da Izbie dziś kilka wyjaśnień. Sytuacja nie jest wcale groźną.

Wiedeń. W dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym przemawiali posłowie Prade i Bianchini. Prade oświadczył, iż jest za przyzwoleniem budżetu dla dobra państwa, ale głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu dla ministerstwa, któremu nie ufa. Za rządów hr. Taaffego tylko Polacy robią karjerę, Włosi i Niemcy są wprost uciskani. W polemice z młodoczechami wykazywał mówca, iż prawo państwowe czeskie jest tak samo przestarzałe, jak styryjskie, karyntyjskie itd. prawa państwowe.

Bianchini mówił przez ciąg kilku godzin, polemizując z Kronawetterem, któremu zarzuca nieznajomość stosunków węgierskich. Bianchini żąda połączenia Dalmacji z Kroacją w jedną całość administracyjną.

Sprawa panamska.

Paryż. Floquet w rozmowie z wiceprezydentem komisji śledczej zapewniał, iż czeka tylko sposobności, aby się usprawiedliwić przed kamisją śledczą i wykazać swoją zupełną niewinność. Żadnych pieniędzy nie brał nigdy od Towarzystwa panamskiego.

Paryż. Quesnay de Beaurepaire oświadczył, iż dymisyonować nie myśli, da się chyba złożyć z urzędu. Jest zasadniczo przeciwny, iżby poszczególne władze państwowe przekraczały swą kompetencję i nawzajem wkraczały w zakres swój działania.

Paryż. Komisja śledcza przesłuchiwała znawców buchalteryi w sprawie odbioru kwoty 9 milionów przez Reinacha. Znawca Flory odmówił zeznań. Znawca Rossignol oświadczył, iż w istocie ze zbadania ksiąg wynika, iż Reinach od spółki panamskiej otrzymał 9 milionów franków, których przeznaczenie nie zostało nigdzie wyraźniej określone. Szczegółowo rozwodził się Rossignol nad subwencjami w różnej formie, jakie otrzymały dzienniki. Wykazał, iż prasa otrzymała przeszło 20 milionów franków od spółki. Na stósowne zapytanie zeznał Rossignol, iż w księgach Towarzystwa nie spotkał się z nazwiskami znanych w życiu politycznem osobistości.

Giełdziarz Thierrée opowiadał, iż Reinach dla jego domu bankowego uiścił w banku francuskim 3,900.000 franków, w zamian za 27 czeków. Nazwisk odbiorców czeków wahał się Thierrée podać. Wobec tego komisja śledcza wysłała trzech delegatów do mieszkania Thierrée'go, którzy książkę czekową oglądnęli i stwierdzili, iż czeków wystawiono 26, dwa na 1 milion franków. Thierrée jeszcze wzbrania się podać nazwisk. Wiceprezydent komisji śledczej żądał od ministra sprawiedliwości Ricarda położenia aresztu na czekach. Ricard oświadczył, iż odniesie się z tem do jeneralnego prokuratora.

Cholera.

Budapeszt. Od godziny 6 wieczorem dnia 30 listopada b. r. do godziny 6 wieczorem 1-go b. m. zasłabły na cholerę cztery osoby, zmarła 1 osoba.

Wiedeń. Józef Unierzyski, asystent szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, został mianowany nauczycielem tegoż zakładu.

Ateny. Trikupis przedłożył preliminarz budżetu. Wpływy wynoszą 110 milionów drachm, wydatki 104 milionów, przewyżka zatem sięga 6 milionów drachm. Ten pomyślny rezultat zawdzięcza Grecja znacznym oszczędnościom i ustanowieniu nowych opłat od wina, napojów spirytusowych, wpływających do portów królestwa statków cudzoziemskich i t. p., i t. p.

Sofia. Tekę skarbu po Naczewiczu objął prowizorycznie minister sprawiedliwości Sallabaszew.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 1 grudnia.

Grand Hotel. R. Myczkowska ze Lwowa. — K. Krzeczanowicz ze Lwowa. — E. Zagórski z Kołodziejówki. — Z. Dobańska z Król. Pol. — R. Jakob z Sosnowic. — E. Beres z Podwołoczysk. — J. Zabiełło z Warszawy.

Hotel Saski. I. Szweykowska z gub. kij. — K. Macewicz z Glinika. — F. Sperk z Wiednia. — Dr. Schöfer z Przemyśla. — A. Schield z Krasiczyna. — M. Choice z Przeworska. — G. Dąbski z Jaśkowic.

Hotel Drezeński. Ks. Leon Pastor z Radymna. — J. Schmid z Wiednia. — H. Wersthtiale z Wiednia.

Hotel Centralny. G. Zuber z Ostrawy. — J. Spitzer z Ostrawy. — W. Grünwald z Arad. — A. Kopeczny ze Suchy. — W. Liburski z Król. Pol. — P. Freitag z Ostrawy.

Hotel Pollera. A. Wicklein z Wiednia. — S. Abeles z Wiednia. — W. Kubicki z Poznania. — Z. Mierzejewska ze Stryja. — J. Müller z Reichenbergu. — F. Ritter z N. Sącza.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego“).

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wydała świeżo i przesyła na żądanie **bezpłatnie i franco**

CENNIK CZASOPISM

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich na rok 1893.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój duży frontowy z osobnem wejściem, ładnie umeblowany (z wiktem lub bez), zaraz do wynajęcia. Rynek gł. l. 15, III piętro, drzwi na lewo. 2143

Doniesienia rozmaite.

Kilka futer damskich i męskich do sprzedania. Ulica **Bracka 6**, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 2174 1 3

Zabawki dziecinne wiedeńskie, oraz **Filigrany** otrzymało w komis do sprzedania Biuro korespondencyjne i Dom komisowy, ul. **Bracka 6.** 2174 1 4

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce“ takowych „**JANINA**“ Rynek Nr. 26. 2172 1 ?

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Lekcje muzyki. Pianistka z patentem konserwatorjum udziela lekcyj na warunkach przystępnych. Zwierzyniecka 16, I p. do 12-ej rano i od 4-ej wieczór. 2147 3 10

Urzędnik buchalteryjny podejmuje się zakładania i prowadzenia ksiąg handlowych wieczorami. Łaskawe oferty sub „**X**“ w Administracji „Kurjera Polskiego“. 2175 1 2

Służący w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, znający się na pasiece, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1893. Ulica św. Jana Nr. 11, u portjera. 2176 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Tarnowski.

STUDJA DO HISTORJI LITERATURY POLSKIEJ.

Wiek XIX.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

str. 695 w 8-ce, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami.

broszurowane złr. **3**, oprawne w płótno złr. **3.80**, oprawne ozdobnie i trwale w półskórek **4.50**, w bardzo bogatej oprawie na sposób francuzki złr. **550**.

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez **St. Tarnowskiego.** 4 tomy, broszurowane złr. **3**, oprawne w czerwone płótno z wyciskami, w 4 tomy złr. **4.20**, w 2 tomy złr. **3.60**.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 1171 3 5

Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.

Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

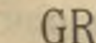
JANA Mattus KORDECKIEGO

732 **w Krakowie,** ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. **BEZ BLAGI!**

Dra M. Fedorowicza



855 35 50

stacja GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

Ważne do przeczytania!

Dyrekcja TOWARZYSTWA TKACZY

założonego w roku 1882, pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — płótna półbielone i szare; **drelichy** szare i kolorowe **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem

1166 5 18 **DYREKCJA.**

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU Arcyksięcia Albrechta w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(20-20)

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW



Najnowsze FASONY

„JANINA“

w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuzkie i angielskie. oraz krawaty dla Wgo Duchowieństa i pp. oficerów.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

1179 **Ceny bezkonkurencyjne** 6 10

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

Łatwa metoda

gruntownego nauczenia się w krótkim czasie

języka angielskiego

z pomocą lub bez pomocy nauczyciela i z wymową w języku polskim przy każdem słowie, ułożył **H. Berger,** nauczyciel języka angielskiego w Warszawie.

Cena 1 złr 50 ct., w oprawie 1 złr. 80 ct.

1211 Do nabycia we wszystkich księgarniach 1 6

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

BROWAR TENCZYŃSKI,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja Browaru

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ“.

322 **Obiad za 1 złr.** 211 300

Piątek dnia 2-go Grudnia.

ZUP. Zupa grzybowa. — Rosół.
Consommé z jajem zgubionem.

PRZYST. Omlet z szampionami.
Muszelka z sandacza w majonezie.
Vol-au-vent z jaj.
Szt. mięsa, sos selerowy.

PIECZ. Rozbeuf angielski.
File à la Maresal.
File z sandacza à la Chambor.
Szczupak po żydowsku.

LEGUM. Kapuśniaczki drożdżowe.
Ptyś z sokiem.
Galaretka owocowa.

Restauracja browaru J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską KUCHNIĘ.

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct.
w abonamencie . . . . à 35 ct.

Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie — usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

1170 14 360 **Zarząd**

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu

pod firmą

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek główny l. 10.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonjalne i norymbergskie.

1162 5 12

Pierwsza fabryka pierników istniejąca 38 lat K. MOLĘCKIEGO w KRAKOWIE, ul. BRACKA, L. 3 1 5, poleca P. T. Publiczności **pierniki salonowe** w paczkach po 40, 30 i 20 centów. 1196 1 6



Całusków 30 za 25 centów, **grymasików** 30 za 20 centów, oraz **piernik królewski** z konfiturą za 1 złr. 60 centów.

Koce i derki

na konie,

oraz **koce wojskowe i gunie na burki** wyrabiane w Mikuszowicach, posiada w wielkim wyborze 1191 1 6

Bazar wyrobów krajowych

W KRAKOWIE.

PRALNIA PARYZKA!

zaopatrzona we wszelkie ulepszenia,

W KRAKOWIE

przy ul. Poselskiej Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet	10 ct.
Koszula z mankietami.	14 „
Od kołnierzyka.	3 „
Od pary mankietów.	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla Pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem

1106 10 30 **Marja Wojciechowska.**

KSIĘGARNIA

nakładowa i sortymentowa

SPÓŁKI

Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

poleca:

Liczne własne wydawnictwa, które doborem treści, ozdobnem i starannem wydaniem, a pomimo to niską ceną pozyskały sobie uznanie krytyki i światłej publiczności.

Cały szereg **nakładów prywatnych,** których **główny skład** pp. autorowie nam powierzyli.

Generalny skład wszystkich publikacyj Akademji Umiejętności, tudzież b. Towarzystwa naukowego.

Wszystkie wydawnictwa byłej księgarni „Zupański i Heumann“, które na naszą wyłączną własność przeszły.

Wszystkie w ogóle cenniejsze i godne rozpowszechnienia **nowe wydawnictwa polskie, gdziekolwiekbądź** one wyszły.

Znaczny wybór **dzieł francuskich i niemieckich,** tanie wydanie autorów **angielskich i amerykańskich.**

Wielki zapas **książek szkolnych** i podręczników do nauki prywatnej w języku ojczystym, tudzież niemieckim i francuskim.

Mapy, atlasy geograficzne i historyczne, tudzież **przyrodnicze. Przewodniki do podróży,** polskie, niemieckie i francuskie.

Książki do nabożeństwa od najskromniejszych do najkosztowniejszych, **dzieła treści religijnej:** polskie, niemieckie i francuskie.

Dzieła ilustrowane dla dzieci i młodzieży, polskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Wielki wybór dzieł francuskich i niemieckich w przepysznych wydaniach ilustrowanych *(edition de luxe).*

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, gdziekolwiekbądź wychodzące, po cenach przez wydawnictwo naznaczonych.

Poleca własnym nakładem wydawaną najtańszą: **Nową Bibljotekę Uniwersalną,** rocznie 12 zeszytów po 10 arkuszy (prace cenniejszych pisarzy polskich i obcych). Prenumerata kwartalna w Krakowie tylko **złr. 1,** na prowincji **złr. 1.15** — tudzież **Krakus,** tygodnik dla ludu (najtańsze i najlepsze tego rodzaju wydawnictwo polskie), prenumerata **półroczna** złr. 1.30, na prowincji złr. 1.50.

Osoby chcące wejść z księgarnią w stosunki, otrzymają na żądanie darmo i opłatnie cały szereg katalogów naszych i zagranicznych wydawców.

Brakujące na składzie dzieła sprowadzamy w ciągu 3 do 10 dni, stosownie do oddalenia miejsca wydania.

Uwaga. Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać ile możności dokładnie: tytuł dzieła, nazwisko autora, tudzież firmę księgarni, która książkę wydała, to bowiem wobec wielkiej ilości dzieł tej samej treści, może jedynie zapobiedz częstym mylkom a także ułatwia bardzo rychłe sprowadzenie książki, gdyby ewentualnie na składzie zabrakło.

Za staranną ekspedycję i możliwy pośpiech poręczamy. 1172 5 15

Kwizdy płyn przeciw gośccowi.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

KWIZDY płyn przeciw gośćcowi.

Flaszka złr. 1, pół flaszki 60 ct. Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.

Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany

Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Główny skład.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego